

**Legenda:**

Mężczyzna – oznaczony, jako M

[gg:mm:ss] – fragment niezrozumiały

... - wypowiedź przerwana

**Otwarte seminarium Rady Naukowej Polskiego Towarzystwa  
Ekonomicznego organizowane wspólnie z Komitetem Nauk  
Ekonomicznych Polskiej Akademii Nauk**

**"Społeczna czasoprzestrzeń działalności gospodarczej"**

**15 maja 2019 r.**

**Prof. dr hab. Elżbieta Mączyńska:** Dzień dobry Państwu. Witam Państwa serdecznie. Jestem pełna podziwu, że w ciągu dnia pełnego zajęć, znaleźli Państwo czas, żeby zaszczyścić swoją obecnością wystąpienie naszego znakomitego prelegenta, pana premiera Hausnera, pana profesora Jerzego Hausnera. Bardzo, bardzo dziękuję za przyjęcie naszego zaproszenia i to naszego w sensie potrójnym, bo i Komitet Nauk Ekonomicznych, o którym będzie mówił pan profesor, Komitet Nauk Ekonomicznych Polskiej Akademii Nauk, którego przewodniczącym jest pan profesor Fiedor, i Rada Naukowa, której przewodniczącym jest pan profesor Marian Gorynia. No i oczywiście Polskie Towarzystwo Ekonomiczne jako całość. Proszę Państwa, chciałam poprosić o prowadzenie debat obydwu panów. Natomiast ze swej strony chciałabym Państwu zwrócić uwagę na publikacje, które Polskie Towarzystwo Ekonomiczne przygotowuje. O nich jest obficie w biuletynach, proszę się częstować tymi biuletynami, ale też wkraczamy w ten obszar taki, którym się zajmuje pan profesor Hausner i dlatego bardzo mi zależało na tym, żeby właśnie na forum PTE odbyła się debata. I chciałam, panie profesorze wręczyć panu publikację, którą...

**Prof. dr hab. Jerzy Hausner:** Pani profesor mi już to wszystko wręczyła.

**Prof. dr hab. Elżbieta Mączyńska:** Tak, ale ja chciałam jeszcze raz podkreślić wagę tej publikacji, „Etyka i ekonomia”. Proszę to popularyzować.

**Prof. dr hab. Jerzy Hausner:** Będę popularyzował, zobowiązuję się.

**Prof. dr hab. Elżbieta Mączyńska:** I podziękowanie z naszej strony, ale to za chwilę wręcę. Bardzo dziękuję, panie profesorze. I chciałam Państwa zainteresować zawiadomieniem o X Kongresie Ekonomistów Polskich. Dziesiąty, jubileuszowy, który się odbędzie w hotelu Sheraton. Oczekujemy, co najmniej 500 osób, jeśli nie 700. To zależy od wielu różnych czynników, także zagranicznych gości. Już wstępne informacje są zamieszczone na stronie internetowej Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, w biuletynie i będziemy Państwa sukcesywnie informować, co dalej. Zapraszamy do uczestnictwa aktywnego, do składania referatów i propozycji tematycznych. A kongres odbywa się pod hasłem „Ekonomiści dla rozwoju”, więc to jest bardzo szeroki... Dobrze, proszę Państwa, oddaję głos panu profesorowi Marianowi Goryni, przewodniczącemu Rady Naukowej Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego.

**Prof. dr hab. Marian Gorynia:** To ja mój głos oddam panu profesorowi Fiedorowi, z którym mamy dzisiaj współprzewodniczyć, a potem się wezmę za techniczną pracę.

**Prof. dr hab. Bogusław Fiedor:** Dzień dobry Państwu, bardzo serdecznie witam wszystkich, przede wszystkim pana profesora Hausnera. W zasadzie pani profesor już powiedziała, jako gospodarz miejsca wszystko to, co ja miałem powiedzieć. Ja chciałem tylko powiedzieć może jedną rzecz, że staje się powoli, wydaje mi się, bardzo dobrą tradycją organizowanie wspólnych posiedzeń Komitetu Nauk Ekonomicznych Polskiej Akademii Nauk i Rady Naukowej Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego.

Dzisiaj mamy właśnie kolejne już takie wspólne posiedzenie. Zresztą między nami występuje w znacznym stopniu unia personalna, jak wszyscy wiedzą. Tak, że to też ułatwia organizację spotkań. Bardzo serdecznie wszystkim dziękuję, że przybyli i może zakończę taką anegdotą z okresu międzywojennego. W znanym kabarecie warszawskim przed rozpoczęciem przedstawienia wyszedł przed kurtynę Sempoliński, Ludwik słynny i powiedział: „Radzę Państwu, żeby Wam się to dzisiejsze przedstawienie spodobało, bo inaczej uznacie, że niepotrzebnie wydaliście 50 złotych”. Więc myślę, że w przypadku spotkania z panem profesorem Hausnerem w ogóle takiego niebezpieczeństwa nie ma. Na pewno będzie to uczta intelektualna.

**Prof. dr hab. Marian Gorynia:** (aut.) Dziękuję bardzo, panie profesorze. Dziękuję bardzo, pani prezes. Proszę Państwa, to ja chciałbym zaproponować, żeby nasza dyskusja odbywała się w pewnych ramach. Ustaliłem z naszym gościem, że po przedstawieniu go przeze mnie będzie miał około 40 minut na wygłoszenie swojego wystąpienia, po czym chcielibyśmy się skupić na dyskusji, bo w tradycji naszych spotkań, wspólnego seminarium Komitetu Nauk Ekonomicznych w Polskiej Akademii Nauk i Rady Naukowej Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego jest to, że dyskusja jest ciekawa, ożywiona i często długo trwa. Chciałem Państwa poinformować, że wystąpienie i dyskusja będą po pierwsze nagrywane, a po drugie, zostaną spisane i będą opublikowane. Tak, że powinniśmy sobie zdawać wszyscy z tego sprawę.

**Prof. dr hab. Elżbieta Mączyńska:** Jesteśmy online, proszę Państwa. W tym momencie jesteśmy w światowej sieci widoczni.

**Prof. dr hab. Marian Gorynia:** (aut.) Jesteśmy w sieci, tak jest. Proszę Państwa, bardzo się cieszę, że wśród nas jest też troszkę osób, które mógłbym zaliczyć do kategorii młodzieży. W związku z tym, przede wszystkim do nich będę adresował kilka słów wstępu na temat naszego znakomitego gościa, albowiem większość tutaj obecnych, oczywiście pamięta pana profesora Hausnera z różnych sytuacji, w których odgrywał bardzo ważną rolę. A więc przypomnę Państwu, że pan profesor Jerzy Hausner jest absolwentem Akademii Ekonomicznej w Krakowie. W 1980 roku obronił doktorat. W 1988 roku, nie wiem czy sam pamięta, obronił habilitację. Tytuł profesora otrzymał w roku 1994, czyli Jurku, 25 lat temu chyba.

**Prof. dr hab. Elżbieta Mączyńska:** Srebrne wesele.

**Prof. dr hab. Marian Gorynia:** (aut.) To jest właśnie srebrne wesele od tego momentu. Zajmuje się ekonomią polityczną, gospodarką publiczną, administracją publiczną. To są takie obszary, które są zainteresowaniami naukowymi pana profesora. Pan profesor stworzył i wiele lat kierował Katedrą Gospodarki i Administracji Publicznej na Uniwersytecie Ekonomicznym w Krakowie. W swoim czasie, pełnił także rolę ministra, wicepremiera, był członkiem Rady Polityki Pieniężnej. Przez wiele lat należał również do Komitetu Nauk Ekonomicznych Polskiej Akademii Nauk. Myślę, że dokonania pana profesora Hausnera są tak duże, że zaszczytem dla Komitetu Nauk Ekonomicznych Polskiej Akademii Nauk i dla Rady Naukowej Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego i dla nas wszystkich jest to, że możemy dzisiaj go gościć z wystąpieniem specjalnym. Panie profesorze, chciałbym oznajmić, że to 40 minut, na które się umawialiśmy zaczyna się liczyć od teraz i oddaję Panu głos. Proszę pana profesora o to, żeby pan profesor mówił w miarę możliwości do mikrofonu, czyli można mówić na siedząco, chyba, że będzie pan profesor mówił na stojąco, ale bardzo donośnym głosem, bo zależy nam na tym, żeby wszyscy pana profesora bardzo dobrze słyszeli. I przy okazji jeszcze, pozwalam sobie złożyć panu profesorowi takie, awansem, podziękowanie za to, że pan profesor z nami chce tutaj być. Dziękuję bardzo.

**Prof. dr hab. Elżbieta Mączyńska:** Proszę Państwa, ja tylko jeszcze dodam, że w związku z ochroną danych i naszych twarzy, gdyby ktoś z Państwa nie chciał być nagrywany w czasie mówienia, to proszę

to powiedzieć. To znajdziemy jakieś rozwiązanie. Ale jeszcze raz podkreślam, że jesteśmy wszyscy w trybie online, o czym pisaliśmy w zaproszeniu i rozumiem, że mamy ze strony Państwa zgodę.

**Prof. dr hab. Jerzy Hausner:** (aut.) Bardzo dziękuję pani profesor Mączyńskiej. Bardzo dziękuję moim znakomitym kolegom za to zaproszenie. Bardzo dziękuję Państwu za przybycie. Proszę pozwolić, że ze względu na nagrywanie i wygodę kontaktu z Państwem usiądę. Proszę Państwa, jako motto mojego wystąpienia wybrałem cytaty Yuvala Harariego - człowieka, którego coraz częściej wszyscy czytują. Mówi on rzecz, która wydaje mi się ważna, a szczególnie pierwsze zdanie o tym, że jeśli świat społeczny pozostawałby w równowadze, maszyny mogłyby zastąpić człowieka, który je zaprogramuje. Skoro jednak świat społeczny nie może pozostawać w równowadze i nie pozostaje, to pojawia się problem wyboru pomiędzy dobrem i złem, problem aksjologiczny. Pytanie brzmi: jak ten problem aksjologiczny włączyć do myślenia o gospodarce, do gospodarowania, do ekonomii? To jest to, czym chciałbym się zająć. Nie tak dawno miałem okazję wysłuchania znakomitego wystąpienia pana profesora Bogusława Fiedora na temat ortodoksji i heterodoksji. Oczywiście nie będę przedstawiał wszystkich niezwykle cennych tez, ale bardzo spodobało mi się w tym wystąpieniu, kiedy pan profesor mówi, że potrzebujemy wielu różnych ujęć, że ekonomia nie musi być sprowadzana do „tak” lub „nie”, że ona musi się rozwijać przez wprowadzanie różnych nowych perspektyw poznawczych. Pan profesor wierzy w to, że możliwa jest kolejna synteza, to jest sprawa otwarta. Natomiast ja głęboko wierzę w to, że potrzebujemy w ekonomii wielu perspektyw poznawczych po to, żeby umieć także poznawać zjawiska gospodarcze, które kiedyś nie istniały. One pojawiają się teraz i ich uchwycenie za pomocą dotychczas stosowanych metod czy ujęć może być niewystarczające. W związku z tym, nie odrzucając podstaw metodologicznych, tych fundamentalnych podstaw ekonomii neoklasycznej, chcę powiedzieć, że dla swoich rozważań przyjąłem kilka kluczowych założeń, które przedstawię. One w istocie rzeczy implikują to, że świat społeczny nie pozostaje w równowadze, że świat społeczny nie jest programowalny oraz że to, co jest istotne w dynamice świata społecznego wiąże się z czasoprzestrzenią. Oczywiście ja posługuję się pojęciem „społecznej czasoprzestrzeni” dlatego, że ani czas, ani przestrzeń nie są tu rozumiane fizycznie. To znaczy przestrzeń może być rozumiana fizycznie, ale chodzi o to, żeby nie rozumieć jej tylko w ten sposób, nie ujmować jej tylko jako przestrzeni fizycznej. I ta kategoria, bo dla mnie jest to kategoria, w oparciu o którą buduję swoje rozumowanie, to jest kategoria ontologiczna, epistemologiczna i metodologiczna. Chcę wyraźnie powiedzieć, że wszystkie trzy elementy są niezbędne do tego, aby się nią posługiwać. To zresztą jest tak: dlatego, że mówimy o zmiennej czasoprzestrzeni, kategoria ontologiczna, czyli istnienie w jakiś sposób tej przestrzeni jest ściśle związane z tym, jak ją rozumiemy, jak ją interpretujemy, jak ją poznajemy. To z kolei, jak ją poznajemy jest ściśle związane z tym, jak do niej podchodzimy metodologicznie. Dlatego nie są to dla mnie elementy rozdzielne. Nie wydaje mi się też, aby było słuszne powiedzenie: „owszem, przyjmuję to metodologicznie, ale odrzucam w innym ujęciu”. Dla mnie jest to coś, co chciałbym widzieć i rozumieć ontologicznie, epistemologicznie i metodologicznie. Zresztą ekonomia neoklasyczna jest zbudowana w oparciu o inne założenie oczywiście, które w takim klasycznym, pełnym ujęciu właśnie tak jest traktowane. Indywidualizm metodologiczny musi być traktowany w całościowym ujęciu, jeśli chce się być konsekwentnym, jako kategoria ontologiczna, jako kategoria epistemologiczna i jako kategoria metodologiczna. Ci, którzy uciekają od problemu, powiadając: „ale ja tylko interpretuję to jako kategorię

metodologiczną”, w moim mniemaniu nie są konsekwentni. Teraz o przestrzeni. Przestrzeń rozwinę jako fenomen społeczny. To my tworzymy przestrzeń. Czymś innym jest terytorium. My terytorializujemy przestrzeń, ale to my ją kreujemy i ona może być przestrzenią fizyczną, bo jeśli ją ujmujemy fizycznie, wyznaczymy jakieś granice, jakieś mury, zabudujemy, to my nadajemy temu kształt fizyczny. To jest obiekt, na który oddziałujemy. I ona ma granice materialne, ma granice fizyczne. Przestrzeń jest także fenomenem społecznym w tym znaczeniu, że jest przestrzenią wymiany - nie tylko wymiany towarowej, nie tylko wymiany związanej z gospodarowaniem, ale również wymiany myśli, wymiany znaczeń, po prostu komunikowania się. I w tym sensie ona stanowi sposób, w który my ujmujemy system. Systemu społecznego nie da się ująć aprzestrzennie. Ale też jest to przestrzeń dyskursu, która ma granice. To znaczy jest to przestrzeń czegoś, co jest wyobrażone, ale coś, co wynika z wzajemnego dyskursu, refleksji, która idzie dalej poza to, co istnieje fizycznie i poza to, co istnieje systemowo. Każda forma przestrzeni może być formowana przez ludzką aktywność i za każdym razem chodzi o inny rodzaj aktywności. Gdy chodzi o przestrzeń fizyczną, przykładem jest zagospodarowanie przestrzenne. W tym przypadku podchodzimy do przestrzeni obiektowo, to jest obiekt naszego oddziaływania, terytorializujemy ją fizycznie. W drugim przypadku „terytorializujemy” oznacza „wyznaczamy granice”. Tu mamy do czynienia z tworzeniem różnych relacji społeczno-materialnych, dzięki czemu przestrzeń staje się systemem - jest terytorializowana jako system społeczny. Ale i ono ma płynne granice, nie ma sztywnych granic. To nie znaczy, że ich nie ma. Natomiast w trzecim przypadku kształtujemy przestrzeń przez wielopodmiotowy dyskurs, kreowanie wspólnotowego imaginarium. Pojęcie „imaginarium” jest w tym rozumowaniu ważne. Przestrzeń terytorializujemy jako modalność. Nie będę się wgłębiał w analizowanie tego pojęcia. Ono ma powiedzieć, że możemy rzeczywistość społeczną traktować jak obiekt naszego oddziaływania. Wtedy jesteśmy obserwatorem, który oddziałuje na ten obiekt. Jesteśmy na zewnątrz tego obiektu, oddziałujemy. Możemy być uczestnikiem systemu, wtedy działamy od wewnątrz za pomocą znaczeń komunikowania się, ale możemy też oddziaływać w inny sposób. Modalność jest przestrzenią dyskursu, przestrzenią refleksji, która mówi o tym, jak możemy to zmienić, co jest dopuszczalne, a co jest niedopuszczalne. Dlatego nie będę tego rozwijał teoretycznie. Jak najszybciej chcę przejść do pokazania, jakie to może mieć zastosowanie praktyczne. To, co dotychczas powiedziałem w odniesieniu do przestrzeni pokazuje, że możemy ujmować rzeczywistość jako obiekt, jako system i jako modalność. Wypełniamy wtedy bardzo różne role, generujemy różne rodzaje wiedzy, przy czym każda jest, moim zdaniem, ważna dla ekonomisty. W ogóle każda jest dla badacza ważna, tylko to są różne rodzaje wiedzy, które powstają w różnych porządkach. Jeśli przenosimy to do polityki, to są różne tryby polityki związane z tymi rodzajami wiedzy. W związku z tym zmiana społeczna, która jest nieuchronna, wynika z naszych społecznych oddziaływań a nie naszych założeń, dokonuje się w bardzo różne sposoby, w zależności od tego, jak postrzegamy świat i jak na niego oddziałujemy. To może być oscylacja, to może być strukturalne dostosowanie, ale to może być też ewolucja. W istocie rzeczy, my skalujemy przestrzeń, nadajemy jej jakąś skalę – mniejszą lub większą. Problem polega na tym, że na tę przestrzeń oddziałują bardzo różne grupy interesu, różne grupy społeczne. Nie możemy wyłączyć oddziaływania. W związku z tym na dane terytorium, jakkolwiek byłoby ono ujmowane, oddziałują różne wartości. Czy istnieje możliwość uspajniania odmiennych trybów skalowania przestrzeni? Jedni chcą ją zamknąć, np. miasta średniowieczne miały swoje mury i zamykały bramy,

pobierając myto za wjazd na targ. Czyli one zamykały tę przestrzeń w specyficzny sposób. Podkreślam, że bez wprowadzenia wymiaru czasowego nie można uspołnić odmiennych sposobów skalowania przestrzeni, a to dopiero implikuje strategiczne myślenie o przestrzeni. Wtedy dopiero mamy szansę połączenia podejścia przedmiotowego, bo oddziaływanie obiektowe jest oddziaływaniem przedmiotowym, z podejściem podmiotowym, czego najsilniejszym wyrazem jest właśnie to myślenie o regułach i sposobie zmiany reguł. Mówimy w tym momencie o nadrzędnych zasadach. Otóż chcę wyraźnie powiedzieć, że jeśli chcemy świadomie kształtować przestrzeń, w sensie strategicznym, to musimy odnosić się do czasu rozumianego nie jako interwał fizyczny, ale jako miara społecznej zmiany. Czyli odnosić czas do relacji społecznych. Teraz chciałbym, kończąc powoli tę część teoretyczną, przejść do kwestii czasu. Otóż osobiście sięgnąłem do myśli, do filozofii greckiej, ale chcę wyraźnie powiedzieć, że są współczesne teorie psychologiczne, między innymi teoria Philipa Zimbardo, która mówi o dominującej orientacji czasowej, którą mają jednostki. Nie będę jednak tego rozwijał i wrócę do tradycyjnej myśli greckiej. W filozofii greckiej są trzy sposoby ujmowania czasu. *Aion*, to jest czas przemijania. Filozofia stoicka mówi nam o tym, że jesteśmy tylko fragmentem czegoś większego, jesteśmy tylko na jakiś moment, czas jest naszym wrogiem, przemijamy. Albo to rozumiemy i się z tym godzimy, albo się buntujemy i jesteśmy nieszczęśliwi. *Chronos* to jest ten czas, który jest czasem terażniejszości. To jest czas, który można w tym, co ja opisuję potraktować jako czas działania. To jest czas, który ja wykorzystuję. To jest czas mojego działania. To jest ten czas tu i teraz. I *Kairos*, czyli czas rozumiany jako przyszłość, którą ja tworzę, dlatego że podejmuję wyzwania, dlatego że podejmuję działanie, które ma świadomie coś zmienić. Podejmuję ryzyko. To jest zawsze czas, który wiedzie od terażniejszości do przyszłości przez podjęcie ryzyka. Dla mnie klasycznym rozumieniem takiego *Kairosu* jest Schumpeterowski przedsiębiorca. Schumpeterowski przedsiębiorca jest tym, który nie godzi się na to, czynniki wytwórcze łączy w inny sposób, podejmuje ryzyko i uzyskuje z tego tytułu premię. On świadomie tworzy coś nowego. To jest to, co nim kieruje. W związku z tym nie każdy przedsiębiorca jest Schumpeterowskim przedsiębiorcą - jest nim tylko ten, kto rzeczywiście jest innowatorem, tworzy coś nowego. Ktoś, kto chce stworzyć klub sportowy, założyć uniwersytet, stworzyć jakiegokolwiek duże przedsięwzięcie podejmuje z własnej inicjatywy wyzwanie, namawiając do tego innych ludzi. Podejmuje ryzyko. W związku z tym, jego myślenie o czasie jest właśnie podjęciem tego wyzwania. Jest pionierem w pewnym sensie. Na koniec, zanim zacznę przechodzić do bardziej praktycznej, analitycznej części, ostatnia uwaga. Społeczna czasoprzestrzeń może być zamykana, „domykana”. Ta zamknięta społeczna czasoprzestrzeń oznacza hegemonię jednej perspektywy czasowej i poznawczej. Otwarta czasoprzestrzeń oznacza natomiast różne perspektywy, które mają się jakoś do siebie dopasowywać. Znowu zwrócę się do pana profesora Fiedora. Podobało mi się, że pan profesor nie twierdzi, iż ekonomia neoklasyczna, *mainstream*, jest błędem. Pan profesor mówi, że nie możemy dopuścić do hegemonii. Ortodoksja ma sens tylko wtedy, kiedy dopuszczamy do heterodoksji, bo to oznacza, że ten *mainstream* jest przesuwany, bo jest twórczy. Jeśli nie jest przesuwany, to nie jest twórczy, jest dogmatem. Właśnie chodzi o to, że musimy tę czasoprzestrzeń otwierać. W tym przypadku czasoprzestrzeń intelektualnego wysiłku, naukowego wysiłku, przestrzeń myślenia akademickiego, uniwersyteckiego. Ale to nie dotyczy tylko i wyłącznie uniwersytetu. W zamkniętej społecznej czasoprzestrzeni podstawową formą jest walka o dominację. W otwartej społecznej

czasoprzestrzeni organizacja staje się żywym laboratorium, w którym aktorzy testują różne i nowe rozwiązania swoich problemów. W ten sposób dopuszczana jest świadomie zdolność do kreowania innych rozwiązań, poszukiwania innych ścieżek. Kwintesencją tego rozumowania jest to, że możemy społeczną czasoprzestrzeń ujmować na różne sposoby. Osobiście wyróżniłem cztery. Możemy społeczną czasoprzestrzeń gospodarowania rozumieć jako gospodarowanie linearne - gospodarowanie, które polega na dokonywaniu transakcji i patrzeniu na wynik dokonanych transakcji. Liczy się to, jaki jest punkt wyjścia tej transakcji i liczy się to, jaki jest wynik tej transakcji. I to nazywamy gospodarowaniem linearnym. Inny sposób jest następujący: gospodarowanie dokonuje się w obiegu zamkniętym. To znaczy, że mamy do czynienia z czymś, co jest oscylacyjne, co jest obiegiem i jest ruchem. Nie jest tylko ruchem od punktu do punktu, ale po prostu stale się kręci. Może się szybciej kręcić, może się wolniej kręcić, ale się kręci i kręci się w jakimś rozumieniu zamkniętości. W innym rozumieniu to jest obieg, ale to jest obieg otwarty. To znaczy, że nigdy nie jest tak, że wracamy do punktu wyjścia, że to jest oscylacja, że przenosimy się do innego punktu. A jeszcze innym sposobem jest rozumienie, że czasoprzestrzeń gospodarcza jest czasoprzestrzenią spiralną. To nie jest tylko jeden ruch w tej spirali, to jest nieustanna spirala, która może nieść nas w górę i wtedy jest rozwojową okrężnością. Ale może nas też wieść w dół i wtedy jest regresywną okrężnością. Oczywiście rodzi się pytanie: od czego zależy to, że ta spirala ciągnie nas w górę (i co oznacza „w górę”) lub „w dół” (i co to oznacza)? Co to jest gospodarowanie linearne? Otóż gospodarowanie linearne stanowi kwintesencję oportunistycznej gry rynkowej. Ktoś, kto uważa, że działalność gospodarcza polega na dokonywaniu dobrych dealów, na dokonywaniu transakcji, zachowuje się oportunistycznie w tym sensie, że wykorzystuje każdą okazję do zarobienia pieniędzy. W tej czasoprzestrzeni konkurencja polega na tym, żeby wykosić konkurencję. Nie ma żadnego innego motywu. Gra oportunistyczna jest krótkookresowa, ponieważ jeśli zajmuje się transakcjami, to zajmuje się tym, co powinno przebiegać coraz szybciej i ci, którzy mają zdolność do posługiwania się szybszymi narzędziami, np. cyfrowymi narzędziami, jeszcze ten horyzont skracają. Ale liczy się to, co tu i teraz. Uczestnicy tej gry to gospodarcze single. Motywem przewodnim jest elastyczność: „bądź jak najbardziej elastyczny, bo musisz się dostosować do reguł gry i wygrać tylko wtedy, kiedy będziesz po prostu umiał wykorzystać każdą możliwą okazję”. Jeśli popatrzymy na to globalnie, bo nasza gospodarka się zglobalizowała, gospodarka rynkowa, to mamy do czynienia z jednej strony z ekspansją przestrzenną, ale z drugiej strony z kompresją czasu. To jest ekspansja przestrzenna i nie zmienia to charakteru tej gry - ona jest linearna, tylko że dokonuje się w większej skali. Przykładem może być Enron. Historia Enronu i jego upadku zaczęła się od pewnej zmiany regulacyjnej. Ta zmiana regulacyjna polegała na dopuszczeniu do takiego działania, które nazwane zostało „*mark-to-market*”. „*Mark-to-market*” był pewnym systemem księgowania. On polegał na tym, że jeśli zawarłem kontrakt, to mogłem to, co z kontraktu wynikało, potraktować jako to, co mam. To było takie „mam mieć”, czyli „mam”. To oznacza, że zapisano to, co miało być wynikiem kontraktu i działania kontraktu jako coś, co jest w księgach. Zapisano to w księgach i na podstawie tych ksiąg wartość firmy gwałtownie rosła, a wartość firmy była głównie pochodną tego, jakie były jej notowania na giełdzie. „*Mark-to-market*” spowodował, że świat zapisu księgowego i świat rzeczywistych działań gospodarczych całkowicie się rozleciał. To było oszustwo, ale nie tylko. To był pewien sposób opisywania rzeczywistości gospodarczej. I ta rzeczywistość była opisywana przez kontrakty, czyli

transakcje, a nie przez realne działania. Mało tego, w pewnym momencie, aby utrzymać tę grę, weszli w rynek energetyczny i doprowadzili do krachu najbogatszego stanu w Stanach Zjednoczonych, Kalifornii. Z ich perspektywy wcześniej zawierane kontrakty polegały na tym, żeby wyłączyć dostarczanie energii. Oni zarabiali na utrudnianiu dostarczania energii. I robili to w przekonaniu, ich imaginarijnym ekonomicznym, że na tym to polega: jak my tego nie zrobimy, to zrobią to inni. Ta gra trwała kilkanaście lat. Chcę wyraźnie powiedzieć, że istotne dla mojego rozumowania jest to, że oni uteraźniali przyszłość. To, co było szansą, oni potraktowali jako rzeczywistość. Oni zamykali w zamkniętej czasoprzestrzeni tę przyszłość, która nie istniała, w sensie ekonomicznym. Ona istniała jako zapisy księgowe. Cała sekurytyzacja na tym się opiera. Większość obiegu finansowego na tym się opiera. Finansjalizacja gospodarki na tym się opiera. Ale jaki jest rezultat? Rezultat jest taki, że horyzont czasowy coraz bardziej się skraca. Dlatego tak często używane jest określenie „kapitalizm kwartalny”, ponieważ nawet wynik roczny nie jest dzisiaj punktem odniesienia, tylko wynik kwartalny.

**Prof. dr hab. Elżbieta Mączyńska:** A nawet dobowego.

**Prof. dr hab. Jerzy Hausner:** (aut.) To jest myśl Jeffa Immelta, który mówi o przypadku General Electric, czyli tradycyjnej firmie przemysłowej, która się modernizuje...

**M:** A w ogóle największego innowatora świata.

**Prof. dr hab. Jerzy Hausner:** (aut.) Myślenie w skali rocznej to jest dziwactwo. My sobie na to nie możemy pozwolić. Jeśli widzimy konsekwencje w skali globalnej, konsekwencje ułożonej gry, czyli tej gospodarki linearnej, to większość ludzi mówi: „przejdźmy do innego modelu gospodarczego, gospodarka obiegu zamkniętego”. Dzisiaj najmodniejszym myśleniem jest gospodarka tzw. cyrkularna. W Polsce jest to interpretowane jako gospodarka w obiegu zamkniętym. W związku z tym myślenie jest takie: mamy gospodarkę linearną, a ci którzy zajmują się transakcjami uzyskują rzeczywiście wynik ekonomiczny, tj. zysk. Ale to, co oni tworzą nigdy nie jest równoważone przez to, co niszczą, bo oni zajmują się pewnym wycinkiem działalności gospodarczej, konsekwencje przerzucając na innych. Między innymi kryzys Subprime był przykładem przerzucania ryzyka na kolejne strony trzecie. Aż wreszcie nastąpiło tak głębokie ryzyko systemowe, że wszyscy ponieśli konsekwencje. Tak nie możemy działać. Przejdźmy od gospodarki linearnej do gospodarki o obiegu zamkniętym. Najprostszą formą gospodarki o obiegu zamkniętym jest recykling. No i w związku z tym dzisiaj wszyscy próbują myśleć o gospodarce w ten sposób. No, może nie wszyscy. To jest uproszczone myślenie. Po pierwsze, gospodarowanie o obiegu zamkniętym jest najprostszą formą gospodarki cyrkularnej, czyli właśnie tym obiegiem zamkniętym, ale ono jest proste wtedy, kiedy mamy do czynienia z procesem technologicznym i jedną organizacją. Weźmy przykład wodociągów miejskich. Ci, którzy wierzą, że wszystko, co jest wodą w mieście, trzeba ująć w rurach, doprowadzają do katastrof wtedy, kiedy pojawiają się ulewne deszcze. Dobrym przykładem jest Warszawa. Podczas ulewnych deszczy wszystkie wiadukty są zalewane. Po prostu, nie da się całej wody wtłoczyć w rury. A gdyby ktoś sobie wymyślił jeszcze większe rury i podziemia? No, nie wiem. W Tokio budują w tej chwili wielkie zbiorniki wodne, ale trzeba mieć świadomość, jakie to są koszty. Gdzie tu jest ekonomia?

**M:** Poza tym hydraulicy mówią, że nie ma takiej rury, której nie można by zapchać.

**Prof. dr hab. Jerzy Hausner: (aut.)** Jestem zdania, że nawet jeśli posuniemy się dalej w tym gospodarowaniu w obiegu zamkniętym, to i tak będą współistnieć gospodarka linearna i gospodarka o obiegu zamkniętym. Tym bardziej, że rzeczywiście w przypadku recyklingu, chcę to wyraźnie powiedzieć, on jest bardzo ograniczony. W dodatku, moim zdaniem, to nie zmienia istoty problemu, o którym dyskutujemy. To może być tylko środek łagodzący, a nie cel. Popatrzmy na pewien indeks recyklingu. To jest indeks zrobiony jakieś dwa lata temu, który pokazuje dwie rzeczy: ile przerabiamy danego materiału i z jaką efektywnością. Powiedzmy, aluminium przerabiamy z efektywnością 96%. Można uzyskać przy recyklingu aluminium 96% czystego metalu, ale przerabiamy w świecie 21%. Indeks jest 1/5. A beton? Dzisiaj nie jesteśmy w stanie poddać betonu recyklingowi. A plastik? Mało kto wie, że po trzech recyklingach plastik nie nadaje się do kontaktu z artykułami żywnościowymi. W związku z tym jest to błędna droga. Zamiast myśleć, ile razy przerobimy, zastanówmy się, czy musimy pójść w tym kierunku, w którym poszliśmy. Ci, którzy mówią o gospodarowaniu w obiegu zamkniętym wyobrażają sobie, że to, co wytwarzamy, to jest *artificial* i nie będzie sięgało po naturalne surowce. To jest utopijne wyobrażenie, ponieważ w istocie rzeczy tak to wygląda. Części odpadów nie jesteśmy w stanie przetworzyć. One stanowią innego rodzaju nowe zagrożenie. No, ale też pamiętajmy, że nasza gospodarka to nie jest gospodarka już przemysłowa. Problemem nie jest tylko to, ile różnego rodzaju materiałów i surowców przetworzyliśmy. To jest gospodarka, która się bardzo szybko cyfryzuje. I teraz z punktu widzenia rynku, to jest zasadnicza zmiana. Cała koncepcja rynku polega na tym, że mamy do czynienia z wolnością wyboru pomiędzy producentami i konsumentami, „klientami”. Każdy producent może dostarczać każdemu klientowi, każdy klient od każdego producenta nabywać i kierują się tym, co jest ich interesem. Jednak pojawiają się wirtualne platformy usługowe, typu Facebook, Amazon. To jest ta faza, w której jesteśmy. A jaka będzie faza, jeśli to się rozwinie dalej? Co to jest Amazon? To jest nowego rodzaju monopol, który jest monopsonem. Jest monopolem dystrybucyjnym. Na czym w istocie rzeczy polega działanie Amazona? Na tym, aby zamknąć społeczną czasoprzestrzeń i uzależniając od siebie wszystkich konsumentów, uzależnić także wszystkich producentów, przekształcając ich w fabryki, pozbawiając je Schumpeterowskiej przestrzeni aktywności. Oni mają wykonywać programy produkcyjne. Nie mają być przedsiębiorstwami, a my będziemy dostarczać wam wszystko. A na końcu będzie tak samo, jak kiedyś z Fordem i jego słynnym powiedzeniem, że „możecie kupić, co chcecie, byle był to czarny Ford. I będzie taniej, będzie wyraźnie taniej, będzie dla Was lepiej i będzie wygodniej”. Oczywiście, problem polega na tym, że Amazon chce tworzyć układ zamkniętej społecznej czasoprzestrzeni, ale nie w odniesieniu do gospodarki poprzedniej epoki, tylko w odniesieniu do gospodarki cyfrowej. Ktoś powie: „No dobrze, jak świat jest taki duży, to w końcu pojawią się inni i będą się zwalczać”. No tak, tylko że dzisiaj mamy do czynienia z sytuacją, kiedy Chiny będą chciały mieć swój własny świat, Rosja będzie chciała mieć swój własny świat...

**M:** Już mają swojego Amazona.

**Prof. dr hab. Jerzy Hausner: (aut.)** I będą zamykali tę czasoprzestrzeń w swojej działalności. A to zamykanie czasoprzestrzeni oznacza (i będzie oznaczało), co potwierdzają wszystkie analizy



gospodarki globalnej, że produktywność we współczesnej gospodarce rośnie ze znacznie niższą dynamiką, a poziom rzeczywistych inwestycji, nie mówimy o inwestycjach finansowych, jest bardzo niski. Jest bardzo niski. W zespole, w którym jest między innymi pan profesor Filar, pan profesor Sławiński i pan profesor Leszek Pawłowicz, napisaliśmy książkę o dewiacji finansjalizacji. Nasze teksty pokazują, do jakich negatywnych konsekwencji w realnej gospodarce prowadzi formuła finansjalizacji, czyli zamykania społecznej czasoprzestrzeni. To jest ten model z monopsonami. I teraz myśl, która z tego wynika. Zamknięta społeczna czasoprzestrzeń jest czasoprzestrzenią korzystania z dostępnych zasobów, czasoprzestrzenią użycia. Ale zanika w takiej czasoprzestrzeni współodpowiedzialność. Otwarta społeczna czasoprzestrzeń jest czasoprzestrzenią wytwarzania zasobów, bo jest poszukiwaniem nowych rozwiązań, sięgania po nowe rodzaje zasobów, w której współodpowiedzialność jest przyjmowana. W zamkniętej czasoprzestrzeni nie da się zapobiegać nadmiernej eksploatacji zasobów, ponieważ dominuje w niej orientacja na terażniejszość i współodpowiedzialność słabnie. Liczy się przede wszystkim zwrot z posiadanego kapitału. Z mojego punktu widzenia nie ma żadnego znaczenia czy zostaniemy opanowani jako konsumenci, jako uczestnicy rynku przez Alibabę czy przez Amazona. Jedno i drugie będzie oparte o kapitał, jedno i drugie będzie miało władzę. Problem polega na tym, że punkt wyjścia jest inny, bo z jednej strony jest władza polityczna, a z drugiej strony jest władza gospodarcza, ale zmierza to w tym samym kierunku. W związku z tym postanowiłem pomyśleć w inny sposób. Jeśli w naturę świata jest wpisana spiralskość, tylko my tego nie rozumiemy, nie dostrzegamy, bo często brak nam narzędzi, perspektywy poznawczej i narzędzi poznawczych, to albo ta spiralskość ciągnie nas w dół i na końcu otwieramy oczy, kiedy jest zbyt późno, albo zdając sobie z tego sprawę, myślimy o tym, co ciągnie spiralę w górę. Mówię wtedy o rozwojowej okrężności i tu pojawia się wymiar czasu. Taka spiralskość zależy od społecznej czasoprzestrzeni i od tego, czy w tej czasoprzestrzeni pojawia się nowe imaginarium ekonomiczne, pojawiają się nowe elementy dyskursu aksjonormatywnego. Dla mnie teoria keynesizmu jest takim rodzajem ekonomicznego imaginarium. Dla mnie myślenie neoliberalne jest takim imaginarium. Nie chcę powiedzieć, że ono nie miało jakiegoś uzasadnienia. Jedno i drugie prowadziło w pewnym momencie do pozytywnych konsekwencji, ale też prowadziło do negatywnych konsekwencji. Pytanie: czy obserwując świat, analizując świat i prowadząc do otwierania społecznej czasoprzestrzeni, jesteśmy w stanie modyfikować nasze imaginarium, które nie polega wyłącznie na prostej negacji i odrzuceniu, ale na takim dialektycznym przechodzeniu od jednego sposobu myślenia do nowego sposobu myślenia oraz poszukiwania innych rozwiązań i środków zaradczych, przy założeniu, że nigdy nie przewidzimy wszystkich skutków, ale możemy przynajmniej szybciej na niektóre rzeczy reagować. Uczestnicy rynku mogą nie być tego świadomi i w rezultacie nie dostrzegają konsekwencji swoich działań, funkcjonowania określonej formy gospodarki rynkowej. Te konsekwencje jednak występują i one się spiralnie kumulują - albo to ciągnie gospodarkę w górę, w rozwój, albo w dół, w regres. Można jednak tak kształtować społeczną czasoprzestrzeń, w której obieg gospodarczy zachodzi, aby wywoływać rozwój, a nie regres. Nie jest to jednak możliwe bez aksjonormatywnego dyskursu. Właśnie tego, co nazywam „imaginarium”, ukierunkowanego na formowanie określonego ładu aksjonormatywnego. Reasumując, zacząłem od Yuvala Harariego i powiedziałem, że jeśli świat społeczny może pozostawać w stanie równowagi, maszyny zrobią dla nas wszystko. Jeśli nie, to będziemy w sytuacji, w której to my, a nie maszyny

będziemy decydowali o tym, co jest dobre, co złe, jak również, dopuszczamy, a czego nie dopuszczamy w przypadku gospodarki cyfrowej i maszyn. To oznacza, że pewna część naszych działań związana z funkcjami mózgu może być przez *artificial intelligence* przejęta. Z pewnością maszyny będą szybciej liczyć. Istnieją jednak jakieś inne elementy naszego intelektu, które są rozumowaniem, czyli wyciąganiem wniosków z tego, co pozyskujemy analitycznie. I jeszcze istnieje trzecia część, a mianowicie mądrość. Właśnie ta refleksja aksjonormatywna, czemu to służy i czemu zagraża. I końcowe konkluzje. Nie ma etyczności w schemacie „tu i teraz”. W schemacie „tu i teraz” etyczne staje się zachowanie Enronu. Etyczność nie istnieje, jeśli wyłączymy czas. Jeśli nie ma przeszłości, nie ma przyszłości, to nie ma odpowiedzialności i nie ma etyczności. Wtedy to, co tu i teraz jest najbardziej korzystne. Proszę sobie wyobrazić, co by było, gdybyśmy wszyscy wiedzieli, że jutro świat się kończy, jakbyśmy się zachowywali. A więc uspoźnianie wielowymiarowego skalowania przestrzeni wymaga zatem dynamiki, a nie tylko ujęcia, które stwarza podstawy do zachowania równowagi w krótkim okresie czasu. Potrzebujemy tej diachronii, aby zmierzać do synchronii. Tymczasem wiele naszych rozumowań idzie w odwrotną stronę. Jeśli koncentrujemy się na synchronii, to organizacje mogą się rozrastać, ale nie będą się rozwijać. To dotyczy miast, uniwersytetów. A jeśli coś się rozrasta, a nie rozwija, to w istocie rzeczy prędzej czy później doprowadzi do katastrofalnego, systemowego zachwiania równowagi i zapadania. Wyróżniłem różne formy społecznej czasoprzestrzeni gospodarowania powiadając, że ludzie mogą działać w bardzo różny sposób, ale ma to swoje konsekwencje. Według mnie efektywność zamyka się w dwóch pierwszych formach. To nie znaczy, że nie liczą się transakcje, wynik na transakcji czy sprawność operacyjna. To wszystko się liczy. Nie bagatelizuję ani zysku, ani transakcji, ani wyniku. Jeśli natomiast mamy rozmawiać o produktywności, to ona wymaga trzeciej formy i nadaje rozwojowy wektor dopiero wtedy, gdy pojawiają się trzecia i czwarta forma gospodarowania - i świadomość, że one istnieją, i świadomość, że do tego dążymy. Dwie pierwsze bazują na technologii transakcyjności. Nie możemy porzucić ani technologii, ani transakcyjności. I nimi trzeba zarządzać obiektowo i parametrycznie. Sterowanie obiektowe i parametryczne może zapewnić nam sprawność, ale nie rzeczywistą innowacyjność w sensie społecznym. Innowacyjność w sensie społecznym dokonuje się na krawędziach otwartej czasoprzestrzeni. Ciągłe wracam z uporem do Schumpetera. Schumpeterowska twórcza destrukcja jest też przykładem społecznej czasoprzestrzeni. I chodzi o to, że rzeczywiste innowacje, które służą temu, co jest sensem naszej działalności ekonomicznej, a mianowicie produktywności rozumianej między związkiem i zasobami, których użyłem i potrzebami, które zaspokoilem. Wynik jest tutaj istotnym elementem orientującym nas, ale nie jest celem. Trzecia forma społecznej czasoprzestrzeni gospodarowania przebiega w określonym systemie społeczno-gospodarczym. Jej podtrzymywanie wymaga regulacji. Czwarta nie może zostać zaprojektowana, wyłania się jednak w perspektywie przyjęcia określonego ekonomicznego imaginarium, które jest następstwem dyskursu aksjonormatywnego. Destrukcja normatywności wyklucza wyłanianie się rozwojowej okръżności. Na końcu chcę wyraźnie powiedzieć, że to czym się zajmuję jest próbą ochrony rynku, a nie zwalczania rynku. Uważam, że gospodarka rynkowa jest zagrożona z dwóch stron - jest zagrożona przez nowe rodzaje monopoli i przez nowy etatyzm. Jeśli nie chcemy dopuścić do zagrożenia gospodarki rynkowej, to najważniejszą sprawą jest postulować, żeby nie dopuszczać do zamykania społecznej czasoprzestrzeni gospodarowania. Chodzi o rynek, ale nie każdy. Z pewnością nie powinno

nam chodzić o tak funkcjonujący rynek kapitałowy, który doprowadził do globalnego kryzysu finansowego i do takiego wielkiego ryzyka systemowego. Jeśli mówimy o gospodarce cyfrowej, to skala ryzyk systemowych będzie o wiele większa niż to, z czym dotychczas mieliśmy do czynienia.

**Prof. dr hab. Marian Gorynia:** (aut.) Proszę Państwa, znakomicie, bardzo dziękuję panu profesorowi. Pan profesor świetnie wywiązał się z tych ram czasowych, które sobie założyliśmy. Jeszcze chciałbym Państwa uprzedzić, że planujemy, aby dzisiejsze seminarium trwało do godziny 13:00, czyli będziemy teraz mieli godzinę na wypowiedzenie komentarzy, zadawanie pytań i oczywiście odpowiedzi, wypowiedzi pana profesora. Proszę Państwa, dla orientacji chciałem dowiedzieć się, ilu z Państwa będzie miało potrzebę zabrania głosu? Jeśli mogę, to proszę zaanonsować to w tej chwili podniesieniem ręki. Na razie podnosi się jedna ręka, dwie ręce, to znaczy, że panowie mogą mówić po 15 minut, co jest nieprawdą oczywiście, więc nie zakładam, żeby tak było. Pan profesor Fiedor, sobie bym też przydzielił głos, pan profesor Wojtyna. Powiedzmy, że na razie mamy 5 głosów. Na pewno się pojawią następne. Proszę Państwa, prosiłbym, żeby wypowiedzi były zwięzłe. Dzisiejsze przedstawienie należy do pana profesora Hausnera. Proszę o zwięzłe wypowiedzi i najlepiej konkludujące pytaniem. Bezwzględnie, proszę, żeby każdy się przedstawiał, bo jak będziemy przygotowywać stenogram, to musimy wiedzieć, kto zabierał głos. Bardzo proszę o przedstawienie się i o wygłoszenie swoich kwestii.

**Prof. dr hab. Bogusław Fiedor:** Doskonale wszystkim znanym z twarzy, z imienia, z osiągnięć, prosimy o przedstawianie się ze względu na nagrywanie.

**Prof. dr hab. Elżbieta Mączyńska:** Zapomnieliśmy powiedzieć, że ta dyskusja będzie podlegała stenografowaniu, a pani stenografka nie zna nas, nie rozpoznaje nas po głosie.

**Prof. dr hab. Marian Gorynia:** Nie zapomnieliśmy, pani profesor. Ja to powiedziałem, tylko może nie wszyscy zwrócili uwagę. Czyli przedstawiamy się i mówimy to, co mamy do powiedzenia. Bardzo proszę, panie profesorze.

**Prof. dr hab. Elżbieta Mączyńska:** Pan profesor Andrzej Szplit.

**Prof. dr hab. Marian Gorynia:** Proponuję, żebyśmy mówili na siedząco do mikrofonu, dobrze?

**Prof. dr hab. Andrzej Szplit:** (aut.) Andrzej Szplit, członek prezydium Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego. Panie profesorze, o ile sobie przypominam, nie wspominał Pan o definicji, której był Pan jak sądzę autorem. Mianowicie „*open eyes economy*”, teoria, która zdobyła sporą popularność. I pytanie: jakby pan profesor umieścił tę koncepcję *open eyes economy* w tych czterech polach? Wydaje się, że zdecydowanie nie w tej linearnej, ale być może, że w trzeciej, a może w czwartej.

**Prof. dr hab. Elżbieta Mączyńska:** Dobrze, czy zbieramy najpierw pytania?

**Prof. dr hab. Marian Gorynia:** Tak, proszę Państwa, ja proponuję, żebyśmy pozbierali kilka pytań. Teraz pan profesor Auleytner zgłosił się, jako drugi. Bardzo proszę. Kilka pytań, a potem panu profesorowi Hausnerowi oddamy głos.

**Prof. dr hab. Elżbieta Mączyńska:** Proszę się przedstawić.

**Prof. dr hab. Marian Gorynia:** Panie profesorze, proszę się przedstawić.

**Prof. dr hab. Julian Auleytner:** (aut.) Julian Auleytner, rektor uczelni Korczaka. Ja nie mam w tym momencie pytań, natomiast chciałbym zabrać głos w formie polemicznej.

**Prof. dr hab. Marian Gorynia:** Bardzo prosimy.

**Prof. dr hab. Julian Auleytner** (aut.): Dzisiejsze wystąpienie pana profesora Hausnera dotyczy wielowymiarowej struktury czasoprzestrzeni społecznej, natomiast ja chciałbym trochę polemicznie, a trochę komplementarnie, wypowiedzieć nieco inny pogląd, dotyczący tego, co może zabrakło, a może być inaczej ujęte, a odnosi się również do czasoprzestrzeni społecznej.

Chcę zauważyć, że nasz świat jest światem czterech prędkości rozwojowych, według ONZ-owskiej klasyfikacji HDI - *Human Development Index*. Ten świat czterech prędkości rozwojowych różnych gospodarek jest oczywiście pewnego rodzaju uproszczeniem, bo te prędkości są różne; dotyczą krajów wysoko i bardzo wysoko rozwiniętych oraz państw, które są prawie nierozwinięte albo rozwijają się z prędkością bliską zerowej. Jeżeli popatrzymy na świat czterech prędkości rozwojowych, to każda z nich ma swoją własną strukturę w czasoprzestrzeni społecznej. Czasoprzestrzeń społeczna ma swoją dynamikę i ma inne składniki niż pan profesor je dzisiaj wymienił. Mianowicie, składa się na nią przede wszystkim władza - władza ekonomiczna i władza polityczna, kreowane przez miejscowe elity. W przypadku władzy ekonomicznej ma ona zawsze powiązania ze światem zewnętrznym. Władza ma wpływ na jakość czasoprzestrzeni społecznej.

Drugim składnikiem jest prawo (np. inne w Chinach, a inne w USA). Trzecim czynnikiem tej struktury społecznej jest (korupcjogenny) pieniądz, zaś czwartym czynnikiem jest organizacja gospodarki i społeczeństwa. I teraz, jeżeli popatrzymy na to, że ten świat czterech prędkości rozwojowych ma bardzo różne jakościowo składniki czasoprzestrzeni społecznej, to na dodatek to wszystko komplikuje się przez fakt, że każdy z tych czynników podlega grze interesów.

Rzecz idzie o grę interesów władzy (demokratycznie wybranej lub autorytarnej), grę interesów w świecie finansów, grę interesów w organizacji gospodarki. Gra interesów oparta jest na dodatek jeszcze o wartości, które również komplikują świat czterech prędkości oraz strukturę czasoprzestrzeni społecznej. Klasyczne od czasów Rewolucji Francuskiej wartości – **wolność, równość i braterstwo** (rozumiane bardziej jako solidarność) za każdym razem w tym świecie czterech prędkości znaczą coś innego. Jeżeli teraz „przymierzmy” te wartości do Australii, Polski, Ukrainy czy Nigerii (przykładowe kraje z czterech różnych prędkości rozwojowych) to zauważymy, że w ich gospodarkach nie znaczą tego samego. Uważam, że nie możemy abstrahować od aksjologii czasoprzestrzeni społecznej, gdyż jest ona wartościowana zarówno naukowo, jak i ekonomicznie oraz politycznie.

Kolejnym i wciąż mało docenianym czynnikiem czasoprzestrzeni społecznej jest Internet wraz z jego pożytkami i zagrożeniami. Jest on źródłem informacji, będących podstawą decyzji w grze interesów.

W konkluzji formułuję pytanie co Pan sądzi o takim innym nieco spojrzeniu na to, co dotyczy alternatywnego widzenia czasoprzestrzeni społecznej, a może uzupełnienia, do tego, co pan profesor mówi?

**Prof. dr hab. Marian Gorynia:** Dziękuję.

**Prof. dr hab. Elżbieta Mączyńska:** Proszę Państwa, ja tylko chciałam zachęcić Państwa do przesyłania wypowiedzi do nas elektronicznie. Panie profesorze, gdyby chciał Pan rozszerzyć, wskazać nam ewentualnie Pana publikacje na ten temat, to bardzo zachęcamy. Wszystko wiernie opublikujemy na stronie internetowej, a także fragmenty, relacje będą opublikowane w kolejnym biuletynie.

**Prof. dr hab. Marian Gorynia:** Jak rozumiem, przesłanie wypowiedzi Pana profesora Auleytnera było takie, że chciał pan zwrócić panu profesorowi Hausnerowi uwagę na to, iż istnieją również inne teoretyczne interpretacje rzeczywistości gospodarczej i społecznej, prawda? Na końcu pojawiło się

pytanie pana profesora. O ile dobrze pamiętam, to pan profesor Wojtyna był także chętny do zabrania głosu. Andrzej, bardzo proszę.

**Prof. dr hab. Andrzej Wojtyna:** Dziękuję bardzo, panie przewodniczący. Chciałem najpierw nawiązać do cytowanego Harariego. On pisze, w tych pytaniach na XXI wiek o nieodwracalności globalizacji gospodarczej, gospodarki, środowiska i nauki. I uważa, to jest taka trochę inna wersja tego politycznego dylematu [01:05:08], że musi nastąpić czy powinna nastąpić, żeby system mógł funkcjonować, musi nastąpić też globalizacja polityki. No, a z tym mamy obecnie akurat szczególny problem, ze względu na tendencje w kierunku nacjonalizacji, nacjonalizmu. I w związku z tym, pojawiły się ostatnio głosy niektórych wybitnych myślicieli, że być może będzie to oznaczać powrót do integracji regionalnej, jeżeli ona istnieje, ale jej wzmocnienie, bo tylko tutaj można będzie dopełnić te trzy aspekty o ten czwarty, polityczny, ale nie na szczeblu globalnym. Chciałbym prosić tu o skomentowanie tego, czy to jak pan profesor wspominał o Rosji, o Chinach i czy powstaną silniejsze bloki właśnie regionalne wokół Chin czy Rosja, nie wiadomo czy się podłączy do azjatyckiego, czy będzie budować na zgliszczach czy pozostałościach byłego Związku Radzieckiego i co dalej z Unią Europejską. Drugie pytanie, chciałem zapytać, czy pan profesor te koncepcje czasu, całą tę koncepcję społecznej czasoprzestrzeni próbował w jakiś sposób odnosić też do, tak aplikacyjnie do polskiej rzeczywistości, prawda? I takie bardziej konkretne pytanie, jak wychodząc od starożytnej Grecji, ideologicznej koncepcji czasu, jak pan profesor by widział tutaj filozofię pod tym kątem, właśnie filozofię strategii odpowiedzialnego rozwoju, która wydaje się, że tam jest taki czasowy rozkrok, prawda? Że z jednej strony osadzenie w Polsce międzywojennej, a z drugiej 50 lat czy tam 30 lat, jeśli chodzi o różne kroki związane z elektromobilnością. Natomiast no bardzo taka wydmuszka, jeżeli chodzi o wnikliwą analizę bieżących problemów światowych i jak one mogą znaleźć odzwierciedlenie w Polsce. A trzecia uwaga, to czy, jeśli pan profesor jeszcze z kolegami, to jeszcze nie jest na tym etapie redakcji książki, to bym sugerował rozważenie, co staram się jakoś tam w ostatnich latach przekonywać kolegów, żeby określenie „finansjalizacja” zastąpić dużo chyba lepszym polskim określeniem „ufinansowanie” gospodarki, bo to jest typowa kalka z angielskiego. Jest przecież proces ufinansowania czy zjawisko finansowania gospodarki. Dużo lepiej brzmi. Fajnie byłoby, jakby to próbować upowszechniać jeszcze, póki nie za późno, niż umacniać. A na pewno panów profesorów książka do umocnienia by się przyczyniła.

**Prof. dr hab. Marian Gorynia:** Dziękuję bardzo, panie profesorze. Proszę Państwa, gdzieś widziałem z tytułu głos. Proszę bardzo o przedstawienie się. Najpierw, pani profesor Brdulak, tak?

**Prof. dr hab. Elżbieta Mączyńska:** Pani profesor Halina Brdulak z SGH. Ale proszę się przedstawić.

**Prof. dr hab. Halina Brdulak:** Halina Brdulak, Szkoła Główna Handlowa w Warszawie. Panie profesorze, mnie się takie refleksje nasunęły, mianowicie dotyczące tej cyfryzacji. Ciekawa jestem, co Pan na ten temat sądzi, że no ta cyfryzacja jakby zmierza do tego, żeby jednak bardziej forować to „tu i teraz”, niż patrzeć perspektywicznie, w dłuższym czasie. Jednakże, jeśli popatrzymy na te nurty związane właśnie ze społeczną odpowiedzialnością, to zdecydowanie ta społeczna odpowiedzialność no może wybrzmieć w dłuższej perspektywie, o czym zresztą Pan wspominał mówiąc również o kwestiach etycznych. Ja się zastanawiam na ile ten model, który też być może jest coraz bardziej widoczny, taki model hybrydowy, że z jednej strony mamy do czynienia z tym „tu i teraz”, czyli z globalizacją, a z drugiej strony mamy również, równoległe do czynienia z regionalizacją. To jest taka dobra, to znaczy to jest taka walka yin i yang, ale który element zwycięży, czy w ogóle istnieje coś takiego, że możemy stwierdzić w dłuższej perspektywie, że któryś będzie przeważał w pewnym czasie, a być może one będą pozostawały w pewnej równowadze, właśnie w dłuższej perspektywie, chodzi mi o tą dłuższą perspektywę. Ciekawa jestem Pana zdania na ten temat. Dziękuję bardzo.

**Prof. dr hab. Marian Gorynia:** Dziękuję bardzo. I sąsiad *vis a vis* Pani profesor.

**Andrzej Muszyński:** (aut.) Tym razem, jako przedstawiciel Klubu Przedsiębiorców i Ekspertów Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego zdań kilka „do rzeczy, mikrofonu i społeczności „i jedno „w nie

typowej sprawie” czasoprzestrzeni, dobra i grzechów. Spróbuję nie być „grzesznym” ekspertem, czyli takim który pamięta o logice w szerokim znaczeniu i nauki oraz nie lekceważy naszego zasad moralnych, zapisanych jako przykazania w dekalogu i ważnych dla naszej, zachodniej, śródziemnomorskiej cywilizacji. Rzeczą polega teraz na tym, że okresowo w nauce i nie tak często, jak w katolickim kościele, debatujemy o naszych głównych dziesięciu grzechach i zapominamy o tym, który w literaturze romantycznej nazwano „dziełem zniszczenia”. Ostatnio, kilka lat wcześniej, wskazałem w krótkiej rozmowie z profesorem Jerzym Hausnerem, że wielokrotnie w życiu spotkałem się z opisem i analiza grzechu, m.in. w książkach takich jak „Dzieje grzechu” Stefan Żeromski (1864-1925) i „siedem polskich grzechów głównych (Zbigniew Załuski 1926-1978). O innej konfiguracji grzechów w społeczeństwie, państwie i gospodarce i cywilizacji powstał warty raport, przy wskazaniu „8 grzechów”. O ile dobrze pamiętam, wspominałem po pretacji tego raportu, że warto by o tym raporcie dyskutować w PTE i pomyśleć o grzechu dziewiątym. Dziś cytowana metaforę prognostyczną, że „świat społeczny pozostawałby w równowadze, maszyny mogłyby zastąpić człowieka, który je zaprogramuje” skojarzyłem z poszukiwaniem równowagi ogólnej w gospodarce i myślałem przez ostatnie lata, co może być wartością dodana do wspinanego raportu, o grzechu dziewiątym. Ten dziewiąty grzech, o który chciałem zapytać, o którym chciałem „co nieco” powiedzieć, jest także grzechem naturalnym, trochę pierwotnym, motywacyjnym i cywilizacyjnym. Naturalny, ludzki, ale nie człowieczy w znaczeniu człowieczeństwa i humanizmu, jest **grzech niszczenia nauki, edukacji i społeczności uczących się ustawicznie**. Występuje w różnych postaciach, okresach i przestrzeniach społeczno-gospodarczych. Różne ma definicje w filozofii, nauce i rodzajach badań naukowych. Nie będę się jednak zajmował swoimi badaniami i syntezą wiedzy ekonomicznej w planowaniu pokojowego rozwoju z pozycji bezpieczeństwa i obrony narodowej, ale powiem wyraźnie, że strategia niszczenia niektórych, samodzielnych struktur społecznych nauki jest groźna dla przyszłości, mądrości miłości bliźniego. Zaczyna być widoczna dla obserwatora pokojowego rozwoju kraju po 1989 roku, przy czym nazwa „strategia” może nie być tu spójna i adekwatna. Wroga bowiem wyraźnie nie można wskazać. Nie wiem w tych okolicznościach, czy elity władzy i „demokratyczne państwo prawne, urzeczywistniające zasady sprawiedliwości społecznej, odróżniają dzieło zniszczenia i tworzenia podobnie, lub tak, jak to czyni nauka. Myślę, że warto więcej powiedzieć tym, jak likwidowano lub zostały zniszczone towarzystwa naukowe w Polsce, na przykład z przyczyn ekonomiczno-finansowych w regionach, w których „mieliśmy” lub mamy o wielu lat także struktury regionalne PTE i sygnatariusz porozumienia „5” (PTE, NOT, SKwP, SPP, TNOiK). Taka „ciekawostka przyrodnicza” o edukacji dla rozwoju człowieka, który uczy się, ale nie nauczyła elit władzy, czym jest grzech niszczenia inicjatyw społecznych, stowarzyszeń oraz wykorzystania pracy społecznie użytecznej dla danej społeczności w innych celach, jednostronnie prywatnych. Nie dysponuję wiarygodnymi, zweryfikowanymi badaniami własnymi, ale też nie zauważam, aby nauka miała swój własny i wspólny, krajowy system wczesnego ostrzegania o zagrożeniach istoty edukacji dla rozwoju człowieka, roli talentów i własności intelektualnej. **Wolność bez mądrości ma ograniczony sens praktyczny**. Podobnie solidaryzm i dialog partnerów społecznych ma ograniczony sens bez pracy organicznej, społeczności uczących się i towarzystw w naukowych. Proszę o opinie, czy warto rozszerzyć przestrzeń badań społeczno-gospodarczych o wskazany dziewiąty grzech, nazwany at hoc grzechem niszczenia struktur społecznych i społecznych podstaw mądrości. Jeżeli tak, to wyobrażam sobie **wzmocnienie roli stowarzyszeń pożytku publicznego** w planowaniu rozwoju kraju i polityce społecznej państwa instrumentami ekonomii, finansów i całego procesu modelowania społecznej czasoprzestrzeni w przyszłości, perspektywie 2030 i do 2050r. Nie przewiduje, że nasza równowaga Wszechświata przestanie mieć praktyczne znacznie do roku 2030. Niemniej, nie wolno lekceważyć już widocznych zagrożeń klimatycznych, przestrzennych i przyrodniczych. Dziękuję.

**Prof. dr hab. Marian Gorynia:** Dziękuję uprzejmie. Pan profesor Eugeniusz Kwiatkowski. Potem pan profesor Fiedor. A potem ja też jestem chętny krótko do zabrania głosu.

**Prof. dr hab. Eugeniusz Kwiatkowski:** Eugeniusz Kwiatkowski. Ja właściwie chciałem prosić pana profesora o pewną opinię w sprawie, która mnie nurtuje po wykładzie, który zorientowany jest na taki aspekt filozofii ekonomii, w istocie rzeczy. I pewne pytania, które mi się nasuwają, czy też wątpliwości, chciałbym wyjaśnić. Po pierwsze, czy Pan profesor zgodziłby się z takim moim rozumieniem tego wykładu i właściwie tych czterech typów gospodarowania, że po prostu we współczesnym świecie wszystkie te cztery typy można zaobserwować, z tym że dwa pierwsze typy, one jakby mają charakter dominujący, a te dwa ostatnie, które Pan wymienił, no to są właściwie typy, które obecnie w pewnej szcążkowej formie występują.

**M:** Czy raczej załączkowej.

**Prof. dr hab. Eugeniusz Kwiatkowski:** Czy załączkowej. I z tym związana jest jeszcze taka moja druga wątpliwość. Czy można rozumieć tą prezentację i podział, zagadnienie tych czterech typów gospodarowania w ten sposób, że pan profesor jest krytycznie bardzo ustosunkowany do tych dwóch pierwszych. Natomiast te dwa ostatnie rodzaje gospodarowania jakby dostrzega pewne zalety, pewne korzyści z tym związane. Czy to nie jest tak, że te dwa pierwsze typy, one są w istocie rzeczy krytyką naszej współczesnej rzeczywistości społeczno-gospodarczej? To, jak świat funkcjonuje, natomiast dostrzegamy, że ten świat funkcjonuje w sposób niedoskonały, może nieracjonalny i dlatego poszukujemy pewnych nowych systemów, nowych rozwiązań, aczkolwiek wydają nam się te nowe rozwiązania bardzo pociągające, choć jeszcze dosyć słabo znane, bo w rzeczywistości występują w załączkowej postaci. Czy to moje takie, próba uporządkowania własnego, tej prezentacji pana profesora, czy Pan z tym by się zgodził, z tymi moimi supozycjami?

**Prof. dr hab. Marian Gorynia:** Pan profesor Bogusław Fiedor.

**Prof. dr hab. Bogusław Fiedor:** Ja przede wszystkim chciałbym zacząć od tego, że pana profesora wystąpienie zrobiło na mnie ogromne wrażenie, taką rozległością bym powiedział, nie tylko poznawczą, ale i taką zdolnością do uogólniania rzeczy, o których wydawałoby się, że wszyscy wiemy. Dwie konkretne uwagi i pytania zarazem. Ja zrozumiałem pana profesora nie tak jak pan profesor Kwiatkowski, czyli wyróżnia te trzy rodzaje gospodarowania z punktu widzenia czasoprzestrzeni, prawda? To zrozumiałem to w ten sposób, że we współczesnym świecie jest potrzeba przechodzenia w coraz większym stopniu do tego rozwoju czy to spiralnego, czy oscylacyjnego. Skrótowo to ująłem, ale to nie znaczy, że te dwa wcześniejsze modele są bez znaczenia. Ja bym w szczególności chciał jednak zatrzymać się na modelu gospodarki zamkniętej czy też okrężnej. Ja się zgadzam z panem profesorem, że ona w pewnym zakresie ma charakter utopijny, ale z drugiej strony myślę, że ta moda na *circular economy*, która również jest dość powszechna na poziomie na przykład różnych polityk czy programów Unii Europejskiej, mamy mnóstwo takich programów Unii Europejskiej, prawda? Że ona wręcz wyraża pewną konieczność wynikająca ze zrozumienia, że gospodarka linearna, tak jak ją, tak jak ona jest powszechnie uprawiana, na też jak gdyby ma pewne bariery fizyczne. To znaczy bariery o charakterze zasobowym, energetycznym, rezylencji ekosystemów, prawda? Ich odporności na zmiany powodowane przez człowieka czy generalnie przez różne antropogeniczne oddziaływania. Jakkolwiek by ona utopijna nie była, ona jest potrzebna, prawda? Ale też z koniecznością poszukiwania tych wyższych stadiów, wyższych w cudzysłowie „modeli”, czyli oscylacyjnego i spiralnego. To po pierwsze. Po drugie, teraz jeżeli chodzi o ten rozwój o charakterze spiralnym, to oczywiście jest rzecz, która w ekonomii się już pojawiła jakiś czas temu, bo przecież w istocie, nie używając tej nazwy, o tym chociażby mówił [01:17:13], kiedy pisał dramat azjatycki, prawda? Czyli o przyczynach nędzy krajów ówczesnej Azji, to mówił właśnie o tej spirali ciągniętej w dół, w tej swojej teorii kumulatywnego uwarunkowania. I tutaj akurat jego rozumowanie szło w podobnym kierunku jak pana profesora, że to, co ciągnęło te gospodarki w dół w owym czasie, na szczęście niektóre potem poszły w górę, te spirale rozwojowe, to był przede wszystkim system aksjonormatywny, używając dzisiejszego języka pana profesora. Czyli on jest fundamentalny, system aksjonormatywny, dla tego przechodzenia od gospodarki linearnej do okrężnej, do rozwoju spiralnego czy do rozwoju oscylacyjnego, czy wreszcie spiralnego, ale spirali idącej w górę, a nie jak u [01:18:06], w dół. Ale pytanie jest takie, no dobrze, ale jakie są mechanizmy,

że tak powiem, artykulacji i implementacji tych potrzebnych systemów aksjonormatywnych? Ja mam oczywiście swój pogląd na ten temat, ale pytam o pogląd pana profesora, bo ja się zgadzam, to jest problem fundamentalny. Bez tego żadna zmiana nie jest możliwa. Zresztą tutaj przypomniało mi się słynne powiedzenie greckie, skoro Pan nawiązywał do antycznej Grecji. Nie powiedzenie, ale rozróżnienie metamorfoza i metamorfia, prawda? Metamorfoza, jako zmiana zewnętrzna i metamorfia jako zmiana wewnętrzna. Bez zmiany wewnętrznej, a więc owego systemu aksjonormatywnego, żadna trwała zmiana zewnętrzna, pozytywna zmiana zewnętrzna nie jest możliwa. Na zasadzie już teraz, takie no trochę gry słów, czy Pan profesor mógłby zidentyfikować, jeżeli mówimy o czasoprzestrzeni w sensie, trochę zabawa intelektualna, w sensie fizycznym, no to znamy pojęcie zakrzywienia czasoprzestrzeni. Czy mógłby Pan zidentyfikować takie pojęcie „zakrzywienia czasoprzestrzeni społeczno-ekonomicznej”? Wiemy, z czym to się wiąże w fizyce, myślę, że większość wie. A, i druga zabawa intelektualna to jest taka, czy w przypadku, bo jeżeli mówimy o rozwoju spiralnym, to to się od razu kojarzy ze strukturą DNA, z podwójną elipsą, z helisą tak zwaną, prawda? I czy w przypadku rozwoju społeczno-ekonomicznego też nie możemy mówić o podwójnej spirali, prawda? Jakby Pan zidentyfikował tę podwójną spiralę w odniesieniu do rozwoju społecznego? Ja mam też swój pogląd na ten temat, ale ciekawy jestem poglądu pana profesora. I jeszcze ostatnia uwaga, już kończę, panie przewodniczący. Mianowicie, to rozróżnienie czasoprzestrzeni jest fundamentalnie ważne, dlatego że w istocie, w ekonomii głównego nurtu, którą podobnie jak [01:20:11], której nie odrzucamy, tylko uważamy, że trzeba ją wzbogacać, prawda? De facto czas i przestrzeń w ogóle nie występowały. Weźmy na przykład tradycyjną teorię wzrostu. W niej nie ma ani przestrzeni, ani czasu, bo ten czas, który tam występuje, jest de facto czasem logicznym, a nie czasem rzeczywistym. To jest wyłącznie czas logiczny, a nie rzeczywisty. Dlatego to pojęcie czasoprzestrzeni w odróżnieniu od gospodarowania, jest fundamentalnie ważne.

**Prof. dr hab. Marian Gorynia:** Dziękuję bardzo. Pan profesor Jerzy Wilkin, a potem pani profesor.

**Prof. dr hab. Jerzy Wilkin:** (aut.) Jerzy Wilkin, Instytut Rozwoju Wsi i Rolnictwa w Polskiej Akademii Nauk. Z wielką uwagą, wręcz fascynacją, słuchałem tego wystąpienia, chociaż miałem okazję wcześniej już posłuchać wypowiedzi profesora Hausnera o niektórych wątkach tej prezentacji dzisiejszej. Chciałem powiedzieć, a część z nas to doskonale wie, że to, co dzisiaj było prezentowane, jest częścią większego przedsięwzięcia badawczego, organizacyjnego i popularyzacyjnego, którego autorem jest profesor Hausner. To jest program zatytułowany: *Open Eyes Economy*. Obserwuję ten program z wielkim zainteresowaniem już od kilku lat. Jest on wielkim przedsięwzięciem, po pierwsze intelektualnym, po drugie naukowym, a po trzecie obywatelskim. Dodam też, że w pewnym wymiarze również praktycznym, bo przecież wiele wątków tego, co się kryje za *Open Eyes Economy* ma służyć praktyce, ma zmieniać świat, a nie tylko go opisywać. To jest pierwsza rzecz. Druga, to co tu jest ważne i dla mnie bliskie i z czego się bardzo cieszę, to konkluzja, którą można by wyciągnąć z tych rozważań, zresztą konkluzji jest wiele, ale jedną z nich jest to, że istnieje chyba mocno odczuwalna konieczność osadzenia ekonomii w filozofii. Wątki filozoficzne tu się wielokrotnie pojawiały, nie tylko pod nazwą „założenia aksjonormatywne”, ale także w wielu innych postaciach. Profesor Hausner włącza w swoje rozważania kategorie filozoficzne czasu, przestrzeni i kilka innych. W dyskusji, profesor Fiedor pytał m. in. o zakrzywienie czasoprzestrzeni społeczno-ekonomicznej, i tak dalej. To są pojęcia fizyczne, ale też w pewnym sensie filozoficzne. Czyli krótko mówiąc, to jest refleksja, która skłania do tego, co można by nazwać powrotem czy osadzeniem ekonomii w filozofii. Uważam, że to wyjście czy oderwanie od filozofii, które nastąpiło na pewnym etapie rozwoju ekonomii, nie posłużyło dobrze rozwojowi tej dyscypliny naukowej. I to, co dzisiaj usłyszeliśmy, potwierdza konieczność powrotu „syna marnotrawnego”, czyli ekonomii, do filozofii. Dziękuję bardzo.

**Prof. dr hab. Marian Gorynia:** Dziękuję bardzo, panie profesorze. Proszę panią profesor Jamkę.



**Prof. dr hab. Beata Jamka:** (aut.) Beata Jamka, *freelance profesor*. Muszę powiedzieć, że słuchałam z dużym zainteresowaniem. Bardzo mnie zaintrygowało przełożenie warstwy konstrukcyjnej, filozoficznej na konkretne firmy, które w dany sposób działają. Ale to z kolei spowodowało, że zabrakło mi dalszego ciągu. Przede wszystkim, mam bardzo duży problem z rozróżnieniem modelu trzeciego od czwartego. Rozumiem, że w modelu drugim, w gospodarce zamkniętej, nie ma perspektywy czasowej. To znaczy działamy w kółko, więc jest to układ jakby dwuwymiarowy: kończymy jeden cykl, uderzamy w koniuszek startu i tak się kręcimy w kółko. Model trzeci, o ile dobrze zrozumiałam, jest układem otwartym, a więc wektor ruchu musi się gdzieś kierować. Ponieważ to nie jest układ zamknięty, więc nie może uderzyć w punkt wyjścia: musi pójść albo powyżej tego punktu, albo poniżej. W związku z czym, jeżeli działanie jest kontynuowane w czasie, automatycznie robi się z tego spirala – jak w modelu czwartym. Więc moje pytanie brzmi: na czym polega różnica między modelem trzecim a czwartym? Czy tylko w długości perspektywy czasowej? Brakuje mi też przykładów firm w odniesieniu do ostatnich modeli. Doświadczenie pokazuje, że w gospodarce zawsze obecne są różne modele funkcjonowania firm. Te, których jest najwięcej, tworzą oczywiście dominantę. Dlatego jeśli mamy na przykład gospodarkę neoliberalną, także w niej funkcjonują firmy w bardzo różnych układach: i totalnie rzemieślnicze, i niemal pańszczyźniane, a nawet niewolnicze, jak się od czasu do czasu dowiadujemy o kolejnych przypadkach współczesnego niewolnictwa. Ale też są firmy, które próbują iść do przodu - chociażby „słynne” turkusowe organizacje czy podmioty ekonomii alternatywnej. Jest dużo takich koncepcji, podnoszone są przez różnych myślicieli i wdrażane częściowo w życie, na ile się da, jak chociażby gospodarka wspólnego dobra czy *sharing economy*, aczkolwiek ta ostatnia ma dwa oblicza, ale już nie będę do tego nawiązywała. W związku z czym, koncepcja pana profesora zgrabnie pokazuje, jak pewne działania są niemożliwe do wykonania w pewnym układzie. Czyli innymi słowy, w gospodarce zamkniętej niemożliwe jest współdziałanie. Więc jeśli nam go brakuje, to nie możemy go zrealizować w ten sposób, trzeba zmienić model funkcjonowania. Modele społecznej czasoprzestrzeni działalności gospodarczej są więc filozoficzną podstawą, na której możemy budować teorie przechodzenia do innych ekonomii. Bo, jak zrozumiałam, w ekonomii neoliberalnej nie uda się tak naprawdę przejść na układ spiralny, gdyż wektory celów nie są zbieżne. To może na tyle, dziękuję.

**Prof. dr hab. Marian Gorynia:** (aut.) Dziękuję bardzo pani profesor. Jeśli pan profesor pozwoli, to jeszcze króciutko ja. Otóż ja chciałem powiedzieć, że bardzo inspirujące wystąpienie pana profesora, to jest woda na młyn takiego mojego stwierdzenia, że nauki ekonomiczne i ekonomia są piękne dlatego, że są bardzo różnorodne, że jest w obiegu, jak to się mówi, wiele modeli, wiele paradygmatów, wiele nurtów, teorii, koncepcji i tak dalej, i tak dalej. Pan profesor był uprzejmy przedstawić coś, co ja się ośmielę nazwać paradygmatem czy quasi-paradygmatem Hausnera. W tym paradygmacie Hausnera są cztery formy społecznej czasoprzestrzeni, gdy pan profesor dokonuje diagnozy świata, który nas otacza: transakcyjna linearność, obieg zamknięty, obieg otwarty, rozwojowa okrężność. I tu na poziomie opisu mówię tak: „fajny, abstrakcyjny opis”. Pan profesor sobie doskonale radzi z jego operacjonalizacją, bo te przykłady, które Pan podawał, dla mnie były bardzo przekonujące. I teraz pan profesor mówi tak, że o tym, która z tych form społecznej czasoprzestrzeni tak naprawdę będzie funkcjonować, będzie się rozwijać, decyduje pewien ład aksjologiczno-normatywny. Chciałem pana profesora zapytać o dwie sprawy. Pierwsza sprawa to jest taka. W czym paradygmat Hausnera jest lepszy od innych paradygmatów? Pan profesor Auleytner pokazał, że istnieją inne paradygmaty. Pani profesor też była uprzejma wymienić tutaj całe, że tak powiem, grupy koncepcji. W czym ten paradygmat jest lepszy zdaniem Pana profesora od innych? To jest po pierwsze. A po drugie, gdybyśmy przeszli od tej bardzo, moim zdaniem, dobrej diagnozy do jakiejś wizji normatywnej, to pytanie brzmi, co zrobić, panie profesorze, żeby ta forma społecznej czasoprzestrzeni, o której Pan mówi, że ona jest dobra, żeby ona przeważała? Dziękuję bardzo. Proszę Państwa, mamy więc w tej chwili taką sytuację, że grad pytań, który spadł na pana profesora trwał około pół godziny. No i teraz panie profesorze, żeby była jakaś symetria, to dajemy Panu nie więcej niż pół godziny na odpowiedź, ale to oczywiście nie musi trwać aż tyle, dlatego, że pan profesor na pewno wiele pytań ze sobą potrafił powiązać. To nie jest tak, że każdemu po kolei będzie musiał od A do Z składać swoje wyjaśnienia. Bardzo proszę, panie profesorze.

**Prof. dr hab. Jerzy Hausner:** (aut.) Przede wszystkim bardzo dziękuję za wszystkie uwagi i pytania. One są dla mnie pewnego rodzaju wyzwaniem, ale także i inspiracją. Zacznę od pierwszego pytania profesora Wojtyny, ponieważ to pozwoli mi później łatwiej uporządkować odpowiedzi na inne pytania. Chodzi o integrację regionalną, szczególnie jak rozumiem, pytanie odnosi się do Unii Europejskiej. Jestem w zespole, który przygotowuje raport na temat przyszłości przemysłu w Europie - to się nazywa *Industry 2030*. Konstrukcja tej grupy jest specyficzna: 2/3 to są przedstawiciele zorganizowanych interesów, a 1/3 to są ludzie, którzy nie reprezentują żadnego zorganizowanego interesu. Staram się w tej grupie, ale z umiarkowanym wynikiem, przekonywać, że Unia Europejska znajduje się w takiej sytuacji, w której nie może podążać ani drogą chińską, ani drogą amerykańską. Przykład. Marzeniem wszystkich startupowców jest to, że oni będą jak Google, że będą *unicornami*. Jednorozec jest takim symbolem wielkiego, cyfrowego osiągnięcia. W związku z tym wiele osób w Europie dyskutuje o problemie przyszłości gospodarki europejskiej przez pryzmat europejskich *unicornów*. Co my mamy zrobić, żeby mieć tych globalnych championów, żebyśmy się przeciwstawili Chinom i Stanom Zjednoczonym? No i wytypowano pierwszego kandydata na europejskiego *unicorna*, którym jest szwedzka firma Spotify. Po ogłoszeniu tej informacji, że Spotify będzie naszym pierwszym *unicornem*, firma przeniosła się do Stanów Zjednoczonych. Po prostu dlatego, że rynek kapitałowy daje większe możliwości rozwojowe tej firmie niż to, co byłoby w Europie. Czy zatem powinniśmy w jakiś sposób się zamknąć, chronić nasze granice? Czy mamy prowadzić taką dyplomację, która polega na równych warunkach konkurencji i w tej konkurencji wystawić te swoje wybitne *unicorny*? Moim zdaniem to jest niewykonalne i fałszywe. Nie chodzi mi tylko o to, że to się nie stanie, ale że to jest zła droga dla Europy. Ta droga skończy się ograniczeniem szans na utrzymanie porządku demokratycznego, na utrzymanie pewnego systemu europejskich wartości. Uważam, że na końcu tej drogi jest właśnie władza autorytarna, jakiś rodzaj władzy, która, tak czy owak, prędzej czy później będzie „złaniem kapitału z władzą polityczną”. To w dłuższej perspektywie jest niewłaściwe. Co zatem robić? Neoliberalizm polega na tym, że nie zakażemy Ubera, nie zakażemy Google itd. Można po prostu zacząć definiować, jak powinna wyglądać równa konkurencja w warunkach gospodarki cyfrowej, bo to jest inny problem niż gospodarki przemysłowej. Ograniczając konkurencję u siebie, nie da się wzmacniać konkurencyjności na zewnątrz. Jak nie wzmacniasz konkurencyjności wewnątrz, to nie będziesz miał konkurencyjności na zewnątrz. Jeśli masz do czynienia z taką a nie inną konkurencją, to musisz zastanowić się, co Ci daje siłę ekonomiczną do sprostania tej konkurencji? Czy musisz jej ulegać lub upodobnić się? Kluczem jest produktywność. Co istotne, produktywności nie przeciwstawiamy efektywności. Przykład. Nie wiem, czy Niemcy robią dobrze, czy nie robią dobrze, kiedy sądzą, że muszą mieć elektromobilność. To się okaże. Wiem tylko, że przemysł niemiecki jest dzisiaj najbardziej produktywny, jeżeli chodzi o samochody. Z czegoś ta przewaga wynika. Z jakiegoś systemu szkolenia, z jakiegoś systemu edukacji, z jakiejś kultury organizacyjnej. Dlaczego to porzucać i uważać, że to była niewłaściwa droga? To nie znaczy, że trzeba w niej trwać. Prawdopodobnie przyszły przemysł samochodowy będzie inaczej zorganizowany, będzie wykorzystywał roboty. Pan profesor Cellary mówił, jak wygląda dzisiaj fabryka Volkswagena we Wrześni pod Poznaniem. Mają tam taką linię produkcyjną, że są w stanie produkować 30 różnych modeli samochodu dostawczego. Oprogramowanie jest takie, że błyskawicznie można

przestawić te urządzenia tak, aby produkowały inne modele, bo nie chcą tracić czasu. Chcę powiedzieć, że tego rodzaju elastyczność na linii produkcyjnej, tego rodzaju zdolność do oszczędzania czasu, nie wynika z tego, że przestawi się linię produkcyjną. Trzeba stale kombinować, dysponować pracownikami z zupełnie innymi kompetencjami - nie tylko inżynierskimi, designerskimi, ale także ekonomicznymi, menedżerskimi. To są kompetencje zupełnie innej generacji. Jeśli ktoś nie będzie w stanie wygenerować, wytworzyć takich kompetencji, to musi przegrać. Tę rolę, którą w gospodarce odgrywa przemysł, infrastruktura techniczna, w gospodarce cyfrowej odegra infrastruktura wiedzy. Tylko, że wiedza w systemie gospodarki cyfrowej jest generowana w różny sposób. Część tej wiedzy będzie *machine learning*, ale żeby umieć skorzystać z *machine learning*, to trzeba mieć zdolność do generowania innych rodzajów wiedzy, które nie powstają w tym porządku. Powtarzam, przestańcie mówić o *cost competitiveness* jako szansie dla Unii Europejskiej, zacznijcie dyskutować o *productivity competitiveness*. O takim modelu, w którym staramy się aby ci, którzy mają potencjał do zwiększenia produktywności, mieli warunki do tego, żeby mogli tę produktywność podnosić. Jednocześnie wcale nie muszą być wielcy, bo przyszła gospodarka nie będzie polegała na tym, że sam z siebie będziesz wielki. Natomiast chcąc być doskonałym, musisz mieć partnerów, którzy są w innych elementach równie doskonali. Czyli musisz być odporną wyspą, która jest w archipelagu, który ja nazywam *value creation networks*. A nie tylko *global value chains*. *Global value chains* - musimy w tym uczestniczyć i gospodarka europejska też będzie musiała uczestniczyć, tak jak gospodarka polska będzie w tym uczestniczyć. Jednak, co istotne, albo będziemy uczestniczyli na zasadach, które nas peryferyzują, albo będziemy uczestniczyli na zasadach, które dają nam odporność. Dzisiaj odporność to jest połączenie dwóch elementów. To jest nowoczesność rozumiana rzeczywiście cyfrowo i zdolność do reagowania. Trzeba inaczej na ten problem popatrzeć. Moje myślenie jest zbudowane na pewnej teorii społecznej, która jest teorią stawania się, społecznego stawania się. Według mnie to, co chcemy osiągnąć, nigdy nie da się zamknąć w strukturach, co nie znaczy, że one zupełnie nie są potrzebne. Jeśli jednak będziemy te struktury i funkcje nadmiernie usztywniali przez zamykanie czasoprzestrzeni, to one nigdy nie będą się w stanie zmieniać.

**M:** To jest to, co Pan wyraża przez kategorię emergentności społecznej?

**Prof. dr hab. Jerzy Hausner:** (aut.) Tak, to znaczy, że części tego, o czym mówię nie da się tego zaprogramować. Popatrzmy na *Sillicon Valley*, które wszyscy chcą naśladować. Ile prób podjęto w Polsce i wielu innych krajach europejskich, aby mieć swoją *Sillicon Valley*? *Sillicon Valley* to reguła emergencji. Pojawiła się dlatego, że istniała pewna otwarta, społeczna czasoprzestrzeń, w której pewne elementy, których nikt nie poukładał, same się poukładały. W związku z tym nie chodzi o to, żebyśmy kopiowali, ale żebyśmy się zastanowili, dlaczego pojawiają się tego rodzaju zjawiska. Co istotne, czy emergencja ma być tylko na poziomie czegoś nowego, czyli np. stworzymy gdzieś pod Wrocławiem coś takiego? Otóż nie. Uważam, że to się musi pojawić w przedsiębiorstwach. W związku z tym przedsiębiorstwo musi być tak zbudowane, żeby miało dwie części. Jedną część, która odpowiada za wynik, za operacyjność, za funkcjonalność - nazywam ją porządkiem operacyjno-funkcjonalnym. I drugą część, która jest w innym porządku - nie w porządku organizacji, jako instytucji, lecz w porządku aksjonormatywnym. Odnieśmy to do mózgu, który jest złożony z części emocjonalnej i części

racjonalnej. Siła naszego mózgu polega na tym, że te części potrafią ze sobą współpracować i w wielu różnych nowych sytuacjach muszą współpracować po nowemu, inaczej. Jedna część mózgu odpowiada za to, żeby wszystko sprawnie działało. A co robimy, jak pojawia się zagrożenie, wyzwanie, któremu nie jesteśmy w stanie sprostać za pomocą istniejącej struktury? Do czego się w tym momencie odwołujemy? Otóż odwołujemy się do tej drugiej części naszego mózgu. Firma, która ma różne możliwości dostosowania, musi się zdecydować na to, czym się kieruje w takiej sytuacji, co jest jej porządkiem aksjonormatywnym. Jeśli jesteśmy firmą, która powstała w takim rodowodzie, to staramy się być doskonali, zmieniamy swoją trajektorię, zakrzywiamy - dokonujemy takiego przestawienia, które wynika z refleksji, która nie jest tylko refleksją technologiczną i operacyjną, jest refleksją aksjonormatywną. Dokonujemy wyboru, co jest dobre i złe w tym znaczeniu, nie, co jest korzystne, bo w porządku, w którym działa ta jedna część naszego mózgu, to nie jest rachunek korzyści i strat. Co nie znaczy, że możemy nie dokonywać rachunku korzyści i strat, nie ekonomizować strat. Jednak to ekonomizowanie, którego dokonujemy jest niewystarczające w warunkach gospodarki, w której nie mamy do czynienia z niedoborem. My mamy do czynienia z nadmiarem. To nie jest gospodarka przemysłowa. To jest gospodarka, w której jest nadmiar informacji. Ci, którzy nie potrafią zdobyć informacji, a z informacji zbudować wiedzy, a z wiedzy mądrości, muszą przegrać. W związku z tym kluczem do sukcesu jest właśnie umiejętność połączenia tych porządków. Jeśli zatem chcemy być firmą, która się rozwija, musimy zastanowić się, w jaki sposób wykorzystać konkurencję, a nie ją eliminować. Konkurencję należy traktować jak szansę. Szukasz swojej drogi, szukasz swojej podmiotowości, szukasz tego, co jest Twoim *resilience* - Twoją odpornością wobec sytuacji, w której i tak będziesz miał stałe zmiany. Według mnie punkt odniesienia musi być taki: „Bądź lepszy od innych przez odniesienie do produktywności”. Wtedy będziesz miał, co ekonomizować. Wtedy będziesz miał, co ekonomizować. Na naszej wspólnej konferencji PTE wyraźnie powiedziałem, jak powinna być ustawiona polityka gospodarcza kraju, który chce sprostać wymaganiom współczesności. Po pierwsze, wymiar koniunkturalny tej polityki nie sprowadza się do tego, że ja zarządzam koniunkturą. Po prostu, koniunktura zależy od rynku i od przedsiębiorców. Koniunktura przychodzi i odchodzi jak pogoda. Nie steruję koniunkturą, ale oczywiście nie dopuszczam do stanu skrajnej nierównowagi. Czyli tworzę makroekonomiczną przestrzeń, w której ta równowaga sama się jakoś równoważy. Wierzę w to, że taką równoważącą siłę na poziomie koniunkturalnym ma rynek. Więc dbamy o ten rynek, ale potem mamy problemy strukturalne, które decydują o tym, czy w ogóle aktorzy będą w stanie konkurować z innymi, nie tylko wewnątrz. To zależy od tego, czy jest dość krajowych oszczędności, czy jest dość inwestycji, czy jest dość zasobów kompetencji, czy jest dość wsparcia edukacyjnego. W związku z tym tego rodzaju średniookresowe strategie, które podejmują wyzwania strukturalne takiego kraju, jak Polska są potrzebne. Nazwać to jedno, zrobić to drugie. Obecnie władza nic nie robi w tym zakresie, ponieważ wszystko podporządkowała sterowaniu koniunkturą, by utrzymać się i wygrać wybory. I wszystkie działania są podporządkowane temu, żeby utrzymać koniunkturę. W związku z tym doprowadza do tego, że oczywiście koniunktura będzie nieco dłużej wyżej, ale i tak spadnie. Czy tak prowadząc politykę koniunkturalną, strukturalną, jesteśmy w stanie podjąć wyzwania rozwojowe? Naszym wielkim wyzwaniem rozwojowym jest demografia. Chcę wyraźnie powiedzieć, że nie ma prostego rozwiązania. 500+ nie spowoduje, że będzie rodziło się więcej dzieci.

**M:** Chyba nikt w to nie wierzył.

**Prof. dr hab. Jerzy Hausner:** (aut.) Otóż nie. Cała masa ludzi twierdziła, że tak będzie. Pani minister Rafalska opowiadała, jak to 16 tysięcy dzieci urodziło się w następnym roku. Chcę wyraźnie powiedzieć, że nie da się do tego wyzwania podejść za pomocą działań bieżących. Musimy tworzyć warunki strukturalne. Przykładowo, popatrzmy na kwestię rzeczywistego statusu kobiety w naszym społeczeństwie. To jest problem, to są dziesiątki różnych rzeczy, których nie można załatwić w jednej kadencji, bo to wymaga 20, 30 lat. Z czego bierze się siła do podjęcia rozwojowych wyzwań? To produktywne przedsiębiorstwa, produktywna baza wytwórcza, przy czym nie mówię o przemyśle tradycyjnym, chociaż uważam, że nie można pojęcia przemysłu oddalić. Przemysł to nie są montownie. To jest tak, jak z tą fabryką Volkswagena. Linie produkcyjne mogą pochodzić od kogoś innego, ale oprogramowanie, włączanie do obiegu gospodarczego miasta i regionu już nie będzie pochodziło z zewnątrz. To musi pochodzić z tego, jakie są relacje pomiędzy władzą samorządową, jakie są relacje pomiędzy uniwersytetami, jakie są relacje między organizacjami pozarządowymi, jaką mamy urbanistykę, która będzie temu sprzyjała lub nie. Będą się na to składały dziesiątki rzeczy. Teraz przejdę do tematu cyfryzacji. Cyfryzacja nie skazuje nas na tu i teraz. Cyfryzacja uwydajnia nas, wskazuje na tu i teraz, dlatego, że to, co jest dzisiaj istotą cyfryzacji, czyli wykorzystania technologii cyfrowych, prowadzi do tego, żeby gospodarka odbywała się w czasie rzeczywistym. My nie zatrzymamy tego procesu. Natomiast ważne jest to, kto programuje maszyny, w jaki sposób je programuje, w jaki sposób zmienia ich programy produkcyjne, w jaki sposób ewoluują oprogramowania. A to już jest trochę inny czas. W tym czasie, o którym my mówimy, trzeba uwzględnić te elementy, które zasilają ten proces i które są efektem tego procesu, które na drugim rynku odnoszą się do sprawy, która jest najważniejszym kryterium rozwoju i dla ekonomistów niebagatelnym. Jakie potrzeby zaspokajamy w taki sposób, by powiedzieć, że jakość życia jest wyższa? Jeszcze raz podkreślam, że związek jest taki: zasoby, produktywne wykorzystanie zasobów, zaspokojenie rzeczywistych potrzeb w taki sposób, aby podnosić jakość, wielkość zasobów potrzebnych w kolejnych spiralnych elementach rozwoju i w taki sposób wpływać pozytywnie na jakość życia, bo wpływanie na jakość życia oznacza pomnażanie zasobów. W gospodarce cyfrowej to ma istotne znaczenie. Aż 90% rzeczywistego majątku firm wieczorem idzie do domu. To, co jest w głowach ludzi staje się o wiele ważniejsze niż to, co jest zorganizowane w taki sposób. Rynek ma w sobie wbudowany mechanizm sił równoważących, ale przecież rynek ma też wbudowany w sobie wewnętrzny mechanizm niszczenia tego równoważenia, czego przejawem jest monopolizacja. Problem polega na tym, że nie mogę bagatelizować tego, że jeśli chodzi o gospodarkę cyfrową, która funkcjonuje tak, jak funkcjonuje, gdzie są te wielkie platformy usługowe, w których dzieje się to, co się dzieje i dzieje się ta nowa monopolizacja, to mam równoważące siły czy ich nie mam? Czy mamy równoważącą siłę europejską wobec chińskiej? Nie w tym sensie, że będę chciał, abysmy byli jak Chiny lub że nie będziemy współpracować z Chinami. Chodzi o to, aby uruchomić siły, które będą rzeczywiście miały zdolność równoważącą. W związku z tym dbam o to, żeby rzeczywiście to działało, żeby była rzeczywista konkurencja, w takim Schumpeterowskim, przedsiębiorczym sensie. Jeśli chodzi o 8 grzechów głównych, to tylko dla porządku przypomnę, że z końcem 2015 roku zespół, którym miałem przyjemność kierować, napisał raport o 8 grzechach głównych Rzeczypospolitej. To był rodzaj sprawozdania z tego, jak Polska jako państwo rozwijała się w poprzednich okresach i przed jakimi

wyzwaniami staje nowa władza publiczna. Wyraźnie powiedziałem, co znaczy w naszym przypadku „dobre państwo”. Otóż dobra zmiana nie dba o to, żebyśmy mieli dobre państwo, w sposób oczywisty. Czy trzeba dopisywać kolejne grzechy? Nie, te 8 grzechów jest podtrzymywanych, tylko z większą intensywnością i to oznacza, że nie jesteśmy w stanie podjąć jakiegokolwiek poważnego wyzwania rozwojowego, np. wyzwania dotyczącego produktywności wykorzystania własnych zasobów. W naszym przypadku to jest 1/3 poziomu europejskiego. To jest 1/3. To są wszystko zobiektywizowane dane. Nie chodzi tylko o zasoby energetyczne. Przykładem mogą być zasoby wodne. To jest wielki problem Polski, ponieważ nie chodzi tylko o deficyt wody. Nie potrafimy produktywniej wykorzystywać żadnego zasobu, którym dysponujemy. A to jest wielkie wyzwanie rozwojowe. Nie skoczmy z tej 1/3 do 2/3 tak od razu. chcę wyraźnie powiedzieć, że jeśli nie będziemy myśleć ponadkonkoniunkturalnie, strukturalnie, to nikt nigdy nie podejmie takich wyzwań. Przejdę do kwestii, o którą pytał pan profesor Kwiatkowski. Nie mam nic przeciwko temu i tej świadomości, że będą współlistniały ze sobą różne sposoby gospodarowania. Ja to powiedziałem, że one będą współlistniały. Problemem nie jest też to, które będą dominujące. Problem polega na tym, czy w porządku jakiegokolwiek układu gospodarczego jest wystarczająco wiele elementów, które myślą nie tylko o długim okresie, ale myślą o długim okresie przez pryzmat podtrzymalności i zdolności do konkurowania w następnych cyklach. Czy jest wystarczająco dużo elementów na poziomie firmy, na poziomie miasta i na poziomie gospodarki krajowej? One się będą rozwijać i będą wzmacniane przez tych, którzy uważają, że to jest niezwykle ważne lub nie będą się rozwijać. Jeśli one się nie będą rozwijać, to będziemy działać krótkookresowo. To będziemy działać nieperspektywicznie. To znaczy, że nie będziemy w stanie sprostać wyzwaniom. Będziemy przegrywać. Jedni będą przegrywać, inni wygrywać. To, że sposób myślenia jest taki sam nie zmienia faktu, że kraj, taki jak Polska, który ma dzisiaj, powiedzmy, 2/3 poziomu dochodu per capita, ale gdy chodzi o produktywność, to jest to jeszcze o 1/3 niższe, musi po prostu podjąć wysiłek, który musi być częścią układu europejskiego, dbając też o to, żeby ten układ europejski był częścią układu globalnego. Albo podejmujemy to wyzwanie - na poziomie firm, uniwersytetów, miast, stowarzyszeń, my jako ekonomiści, jako Kongres Ekonomiczny, i tak rozmawiamy o rozwoju, albo nie. Samo się nie stanie. Wracając do gospodarki cyrkularnej, chcę podkreślić, że część naszego problemu da się zamknąć w układach technologicznych, w obiegach zamkniętych. Tyle tylko, że nie da to trwałego wzrostu. Pewne procesy możemy optymalizować w ten sposób - technologicznie, ale to nie rozwiązuje problemu. Jeśli np. ktoś uważa, że wprowadzimy autobusy elektryczne w Krakowie i dzięki temu nie będzie smogu, to chcę wyraźnie powiedzieć, że jest dokładnie odwrotnie. Autobusy elektryczne oznaczają większe zużycie węgla.

**M:** No, możemy oczywiście ładować te baterie autobusów w oparciu o energię odnawialną.

**Prof. dr hab. Jerzy Hausner:** (aut.) Niestety nie. Wszystkie formy *circular economy*, które w tej chwili próbujemy budować jako ogólnogospodarcze i krajowe są niezwykle energochłonne. W związku z tym tak nie możemy myśleć. W tym miejscu przejdę do tego, o czym mówiła pani profesor Jamka. Moje myślenie jest takie, ten świat, od tego zacząłem, ma spiralną naturę. Albo to rozumiemy, dostrzegamy, potrafimy to zobaczyć w swoim własnym otoczeniu, także w sobie, albo tego nie widzimy, albo to lekceważymy. To oznacza, że w istocie rzeczy zawsze, prędzej czy później, pojawi się obieg zamknięty,

bo im więcej zrobisz pętli zamkniętych, tym więcej musisz mieć pętli otwartych. Cokolwiek uzyskasz na pętli zamkniętej i tak musisz mieć pętle szersze, które są otwarte. Pętla otwarta oznacza, że jeśli system zdaje sobie z tego sprawę, to znaczy, że pojawia się jakieś residuum, które może mnie ciągnąć w dół lub może mnie ciągnąć w górę. Muszę być świadom tego residuum i muszę mieć świadomość tego, czy to ono jest czymś, co jest korzystne, to co my ekonomiści nazywaliśmy *extremalities*, negatywne i pozytywne, czy jest negatywne. A jeśli jest negatywne i nie potrafię temu natychmiast zapobiec, bo inaczej zdławiłbym działalność gospodarczą i rachunek, to muszę w tym momencie znaleźć coś, co jednak nie będzie rekompensatą cyfrową.

**M:** Tak zwany pozytywny ekstremalizm to jest też funkcjonowanie rynku.

**Prof. dr hab. Jerzy Hausner:** (aut.) Tak, w jakimś stopniu, bo coś dostajesz, czego nie wypracowałeś. Do czego zatem prowadzi mnie ta myśl? Co jest niezwykle ważne? Sprawa polega na tym, jaki mam rachunek ekonomiczny i w jakim rachunku ekonomicznym się znajduję? I to nie jest tak, że można zrobić jeden komputer, który zrobi taki rachunek ekonomiczny, który nam zoptymalizuje wszystko. To jest oczywiście jakaś straszna wizja, ale pytanie, czy ja w swoim rachunku dopuszczam takie rzeczy, czy nie dopuszczam. Czy ja nie lekceważę rachunku wyników? Ale co to jest rachunek wyników? To jest rachunek inkrementalnych zmian. Operuję także rachunkiem zasobów. Ja uważam, że nie wolno nam zrezygnować z miary, jaką jest PKB, bo ta miara coś istotnego nam pokazuje, jest dla nas wskazówką, jest punktem odniesienia. Jeśli jednak uważamy, że to jest miara rozwoju społeczeństwa, to ulegamy fałszywemu i niebezpiecznemu złudzeniu. Nie wierzę w jakiś ogólny rachunek zasobów. Ale jeśli nie robimy rachunku zasobów, to nigdy nie jesteśmy w stanie pomyśleć długofalowo. Co trzeba zrobić po stronie księgowości? Nie wiem. Wiem, że jeśli w naszym ekonomicznym imaginariu ta problematyka nie zostanie prawidłowo postawiona, to nigdy nie dojdziemy do części narzędziowej. Przy czym, jeszcze raz to podkreślam, cały czas mówię o rynku. To nie jest antyrynkowa orientacja. Na końcu *open eyes*. Proszę państwa, to nie jest żadna teoria, *open eyes economy* jest brandem, marką, jeśli chcesz się przebić ze swoimi koncepcjami – taki jest współczesny świat, musisz na siebie zwrócić uwagę. Mówimy: jest czas, czas dla nas wszystkich, spójrzmy na to ponownie, przemyślimy pewne rzeczy. Pan Profesor Fiedor w swoim znakomitym wystąpieniu mówi: popatrzmy inaczej na relację między ortodoksją i heterodoksją. Pokazuje, jakie są założenia, na których budowany jest mainstream i czy chcemy podtrzymać te założenia, czy chcemy je zmodyfikować. Pan profesor Gorynia w innym znakomitym tekście mówi o tym, że z jednej strony nawet jak idziemy w kierunku dyscyplinarności, to nie możemy zamykać ekonomii w tych różnych szufladkach. To jest właśnie to - musimy otwierać oczy, musimy na pewne rzeczy spojrzeć inaczej. I nie chodzi o to, że ja wiem lepiej, że moja perspektywa jest lepsza. Uważam, że na poziomie organizacji gospodarczej należy połączyć refleksje aksjonormatywną (czyli refleksję, która idzie w kierunku odpowiedzialności za dłuższy okres czasu) z tą refleksją, która polega na sprawności, na efektywności. Jeśli tego nie potrafimy zrobić, to my, ekonomiści, stajemy się coraz mniej użyteczni. My nie potrzebujemy zajmować się filozofią, bo jesteśmy ekonomistami. Jeśli jednak nie przywrócimy równowagi pomiędzy tą częścią nauk ekonomicznych, która się lepiej rozwijała, tą częścią narzędziową a pomiędzy tą częścią, która się słabiej rozwijała, tą częścią, która właśnie odnosi się do problemów szerszych, do techniczności, jeśli nie przywrócimy tej równowagi, która kiedyś w

ekonomii była, bo była za Adama Smitha, tylko inaczej to wszystko nazywano, to mamy problem. Uważam, że dziś część z nas powinna zachęcać innych: porozmawiajmy o tym problemie, o którym nie rozmawialiśmy długo. Nie chodzi o to, żeby powiedzieć: a inni koledzy (...) i są odpowiedzialni. Ja nie chcę wywracać mainstreamu, ja nie prowadzę z nikim wojny. Po prostu mówię: otwórzmy oczy. To jest próba „budowania nowych syntez” przez tych, którzy mają talent, zdolność, autorytet, budowania również czegoś, co nie będzie przekreślało całego neoliberalizmu i nie będzie przekreślało keynesizmu, ale będzie w odniesieniu do współczesnej, realnie istniejącej gospodarki reakcją. Nie mamy za dużo czasu. Dziękuję.

**Prof. dr hab. Marian Gorynia:** Proszę Państwa, dziękuję bardzo panu profesorowi, myślę, że najlepszym podsumowaniem tego seminarium będzie stwierdzenie, że relacja frekwencji na końcu seminarium do frekwencji na początku seminarium wynosi jeden. W zaokrągleniu wynosi jeden. Jeszcze raz dziękuję panie profesorze, dziękuję państwu wszystkim [brawa].